Nr. 149 (1271). Warszawa, Wtorek 7 Czerwca 1921 roku. Rok XXVII.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk.	140.—
bez odnoszenia	„	180.—
Na prowincji miesięcz.	„	145.—
agranicą	„	180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA		
w tekście (przed kron.)	Mk.	45
Nekrolog	„	25
zwyczajne	„	20
drobne za jeden wyraz	„	8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

W tekście więcej nad 2 szpalty o 25% drożej.

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „

Fantazyjne i firm zagran. o 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc. drożej

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 178-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Z dokumentów obszarniczych

Kaliski syndykat rolniczy uprawia oszustwo kontyngensowe.

Kaliski syndykat rolniczy rozesłał dnia 17 maja r. b. do obszarników następujący okólnik, niezmiernie znamienny dla praktyk kontyngentowych naszych ziemian. Jest to dokument wprost niesłychany: Kaliski Syndykat rolniczy, będący zarazem agenturą Państwowego Urzędu Zbożowego, dopuszcza się w tym okólniku przestępstwa kryminalnego, czyniąc oszukańcze tranzakcje na szkodę państwa.

Oto ten dokument w odpisie:

„Donosimy Panu, że zamówiony przez Niego traktor zostanie w tych dniach wysłany. O nadejściu na stację specjalnie W. Pana zawiadomimy.

Traktor może być uregulowany nietylko zbożem ze zbiorów 1921 roku, lecz i ze zbiorów 1920 roku.

W tym wypadku należy dostarczyć kwitów z dostawy zboża na 910 ctr. m. za traktor z pługiem i sterem

29 ctr. m. za 2 obręcze 10 m.

18 ctr. m. za 2 obręcze 5 m.

105 ctr. m. za bronę talerzową.

Dla uskutecznienia tej tranzakcji, należy najpóźniej do 28 b. m. dostarczyć nam kwity za już dostarczone zboże, za które została pobrana gotówka, gotówkę przytem nam zwrócić, wzamian wydamy zaświadczenie, że zboże zostało zaliczone, jako należność za traktor.

Wiemy, że nie każdy majątek dostarczył taką ilość zboża, dlatego też wyjaśniamy, że kwity mogą być nietylko z majątku nabywcy traktora, ale także i z innego, a wydane od nas zaświadczenie jest zawsze dowodem z odstawionego kontyngentu przez dany majątek.

Ponieważ cena zboża ze zbiorów 1921 roku jest przewidywaną od 3000 do 4000 mk., to traktor za zboże z tych zbiorów kalkulować się będzie około 1½ miljona marek, natomiast regulowany tak, jak wyżej podaliśmy i po doliczeniu wszelkich nieprzewidzianych nawet kosztów, nie wyniesie 1 miljon, czyli nabywca kupuje traktor taniej prawie o ½ miljona marek.

Podając powyższe do wiadomości W. Pana, zwracamy jednocześnie uwagę, że załatwienie tej sprawy może być dokonane najpóźniej do 28.V r. b., czyli, że pozostaje W. Panu zaledwie 10 dni na jej załatwienie.

W przekonaniu, że W. Pan we własnym interesie nie omieszka skorzystać z nadającej się okazji zrobienia dobrego interesu, piszemy się z poważaniem

Ch. Tow. Rol. Kaliskiego,
czyli Syndykat Rolniczy Kaliski.
Dyrektor Zarządzający.
(podpis nieczytelny).

Powyższe bez naszego zobowiązania, t. j. o ile Peuzet nie odwoła tej tranzakcji, pośpiew jest więc bardzo wskazany".

Tak więc Kaliski Syndykat rolniczy z całym cynizmem popełnia fałszerstwo. Zobowiązuje się obszarnikowi, który zakupi traktor, wystawić urzędowe zaświadczenie, że mścił się z kontyngensu, chociażby to było nieprawdą! Kaliski Syndykat rolniczy poucza obszarników, jak mają mu umożliwić oszustwo, mianowicie zaleca im skupywanie czy wypożyczanie kwitów z odstawy zboża!!!

Jakoż wskutek tego okólnika zaczęło się gromadne wypożyczanie kwitów od tych majątków, które traktorów nie nabywają — majątki bowiem, pragnące nabyć traktory, wyznaczonego kontyngensu nie dostarczyły.

Podobno wskutek tych kombinacji z traktorami, kwity P. U. Z. z dostawy zboża pojawiły się nawet—na czarnej giełdzie warszawskiej!!

Cóż na to Rząd i prokurator?!

Sąd doraźny.

W czwartek zeszłego tygodnia wojskowy Sąd doraźny skazał na śmierć por. wojsk lotniczych Henryka Gonzagę-Iwanickiego. Oskarżano go o wydanie planów mobilizacyjnych lotniczych agentowi „obcego państwa"— tak się zwykle pisze w tych wypadkach. Pisma jednak już podały, że chodziło tu o agenta czy agentów angielskich, a „Gazeta Poniedziałkowa" wymieniła nawet nazwiska owych agentów: pułkownika Miercałowa i Włodzimierza Lipskiego.

Iwanickiego rozstrzelano w dwie godziny po wyroku.

Otóż tutaj trzeba z całym naciskiem zwrócić uwagę, że Iwanickiego oddano pod sąd doraźny, chociaż popełnił zbrodnię nie w czasie wojny. Sąd doraźny podczas pokoju jest czemś tak barbarzyńskiem, jest takim skandalem, że wprost nie rozumiemy, jak władze mogły to uczynić. Chyba że chodzi o to, aby umyślnie wojenne przeżytki utrzymywać przy życiu, aby nie pozwalać na zapanowanie zwykłego prawa i zwykłych sądów. Ciągle słyszy się od rozmaitych dygnitarzy cywilnych, ba od ministrów, że oni wprost nie rozumieją, jak sobie można „dać radę" bez — stanu wyjątkowego. Zapewne, że stan wyjątkowy, to wygodna rzecz dla pp. administratorów, uwalnia ich bowiem od obowiązku postępowania w sposób godny republikańskiego urzędnika, natomiast pozwala naśladować tradycyjne carskie wzory. Ale nie potrzebujemy chyba dowodzić, jaką klęską byłoby dla Polski i jej postępowego rozwoju, gdyby normalnem urządzeniem stał się — stan wyjątkowy. Bądź co bądź jednak, pomimo oporu czynników rządowych stan wyjątkowy wygasł i nie został wznowiony. Ale w wojsku — istnieją wciąż sądy doraźne dla wojskowych. Coprawda, „uproszczone", t. zn. że nie dają one rękojmi dostatecznego zbadania sprawy, i które znają jedną tylko karę — śmierć.

Zrozumieć można, że podczas wojny, kiedy chodzi o szybką represję, ustanawia się sądy doraźne dla wojskowych. Co prawda, wojna wykazała wszędzie, jak często takie sądy są niesprawiedliwe i niepotrzebnie okrutne, ile popełniają błędów nie do naprawienia. We Francji po wojnie były już przykłady „rehabilitacji" (przywrócenia czci) nieszczęsnym żołnierzom, rozstrzelanym z wyroku sądów doraźnych. Obecnie socjalistyczna prasa francuska alarmuje społeczeństwo całym szeregiem faktów z dziedziny tych krwawych wyroków. Ale — powtarzamy — podczas wojny, która z natury swojej jest okrutną, mniej razi takie uproszczone, doraźne wymierzanie sprawiedliwości — jakże często niesprawiedliwej.

Ale doraźny sąd wojskowy podczas pokoju jest już wprost urągowiskiem z prawa i sprawiedliwości.

W sprawie Iwanickiego zasługują jeszcze na uwagę specjalne okoliczności. Oto aresztowano również jego żonę, zarzucając jej udział w szpiegostwie wojskowem, aresztowano również owych agentów, z którymi Iwanicki utrzymywał stosunki.

Jeżeli tedy Iwanicki miał wspólników, których wykryto i pociąga się do odpowiedzialności, to grzechem jest przeciwko sprawiedliwości, jeżeli Iwanickiego sądzi się i skazuje przed zbadaniem całokształtu sprawy. Sąd doraźny ma przepisany termin, nie może przedłużać śledztwa, musi się śpieszyć. Tem bardziej więc jest rażącem, jeżeli oddaje się sądowi doraźnemu sprawę skomplikowaną — bez związku z jej całością.

Ale szczytem wszystkiego jest komunikat Min. Spraw Zagr., rozesłany w sprawie Iwanickiego do prasy. W komunikacie tym czytamy:

„Wobec pojawienia się w niektórych organach prasy nieścisłych wiadomości o wynikach przeprowadzonej przy drzwiach zamkniętych rozprawy sądowej co do zasądzonego na karę śmierci b. por. wojsk lotniczych Henryka Gonzagi-Iwanickiego, Min. Spr. Zagr. na podstawie informacji, zasięgniętych w Min. Spr. Wojsk. oświadcza, iż sąd wojskowy O. G. W. nie ustalił faktu sprzedaży wykradzionych dokumentów jakiemukolwiek z mocarstw obcych".

Przepiszmy to raz jeszcze, aby się upewnić, że się nie mylimy: „sąd wojskowy O. G. W. nie ustalił faktu sprzedaży wykradzionych dokumentów jakiemukolwiek z mocarstw obcych"... Jeżeli tak, jeżeli te słowa nie są tylko bezmyślnym wykrętem w celach „dyplomatycznych" — to zaco, dlaczego Iwanickiego skazano na śmierć? Za kradzież dokumentów śmierć nie grozi, lecz tylko za szpiegostwo. Jeżeli więc nie ustalono szpiegostwa, to skąd kara śmierci?! Jeżeli zaś komunikat Min. Spr. Zagr. znaczy, że sąd wojskowy (doraźny) miał moralne przekonanie, że Iwanicki ukradł plany celem sprzedania ich obcemu państwu, ale faktu sprzedaży nie ustalono — to nie może chyba być dosadniejszej krytyki sądów doraźnych, jak taki komunikat.

Sądzimy, że sejmowa komisja prawnicza powinna niezwłocznie zająć się tą sprawą, a przedewszystkiem zniesieniem sądów doraźnych.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Spór Francji i Anglji o Górny Śląsk. — Ciekawe rewelacje Lauzanne'a w sprawie Górnego Śląska. — O stanowisku Rady Czterech. — Odstępstwo Clemenceau. — Przymierze francusko - angielskie w świetle prasy francuskiej. — Petycja „Przyjaciół Polski" w obronie Górnego Śląska.

Któżby z nas kiedy przypuszczał, zwłaszcza w czasach przedwojennych, że o polskie granice walczyć tak ostro będą ze sobą Francja i Anglja? Nasze zadowolenie z dzisiejszego względem nas stanowiska Francji urzędowej w sprawie G. Śląska nie zwalnia nas od krytyki i od wykazania niezrozumienia od pierwszej chwili samej istoty tego sporu. W tem jest też i wina „Komitetu Narodowego" i jego późniejszych następców, którzy na takie bagatelne rzeczy jak Górny Śląsk — nie mieli ani czasu ani cywilnej odwagi.

Dziś sytuacja nasza jest tu lepsza, z kilku względów (pomimo wielkich błędów nie do darowania, jak między innemi dopuszczenie do głosowania 200.000 Niemców. Uporczywie tu twierdzą, że polska dyplomacja nic przeciw temu nie miała) przedewszystkiem ponieważ rząd francuski uważa przynależność G. Śląska do Polski za sprawę pierwszorzędnego dla siebie znaczenia, a po drugie, że powstanie polskie zjednało francuską masę ludową dla polskiej ludności na G. Śląsku.

Gabinet Brianda, ma przed sobą do rozwiązania kilka ciężkich zadań w polityce zagranicznej. A więc przedewszystkiem chodzi o utrzymanie dalszych stosunków z Anglją, pomimo protegowania przez tę ostatnią Grecji przeciw Turkom wbrew francuskim zamierzeniom i obronę Górnego Śląska, przyrzeczonego przez Anglję Niemcom.

Tym kandydatom do portfelów ministerjalnych, którzy zarzucają Briandowi rozmaite błędy i słabości, a rekrutującym się głównie z Clemencistów, — jak Mandel, Klotz, Tardieu i inni, odpowiada dziś Stefan Lausanne w „Matin'ie", czyniąc ciekawe rewelacje i to z powodu Górnego Śląska.

Okazuje się, że 7 maja 1919 r. komisja historyczna, geograficzna i etnograficzna, a później komisja międzyaljancka doszły do jednogłośnej decyzji, by Śląsk oddać Polsce. Stało się to na wniosek Lloyd George'a i zakomunikowanem zostało w Trianon (w Wersalu) posłowi niemieckiemu Brockdorf - Rantzau — według oświadczenia Poincare'go. Później nastąpiła nieoczekiwana zmiana i Lloyd George zmienił nagle swe przekonanie pod działaniem jakichś nieznanych wpływów (łatwo się domyśleć, że klika kapitalistów angielskich, niemieckich i t. d.) i 29 maja 1919 r. — był już tego zdania, aby Górny Śląsk oddać Niemcom.

Sprawa ta przyszła pod obrady czterech. Włoski poseł, Orlando, zachował się obojętnie, a Wilson wykrzyknął z oburzeniem „czyż dlatego, że 15-tu wielkich niemieckich przemysłowców jest niezadowolonych mamy odwołać naszą decyzję. Ja się na to nigdy nie zgodzę"! I Wilson by wygrał, gdyby po pewnych wahaniach Clemenceau nie stanął po stronie Lloyd George'a.

Pamiętam, że w tym samym czasie w Paryżu nasi delegaci polscy byli szczęśliwi, że Clemenceau popiera sprawę polską, a on, jak zwykle, wysługiwał się Anglikom, o czem nasi delegaci nic nie wiedzieli.

Lauzanne zapytuje w „Matin'ie", mówiąc o innych gabinetach: „gdzie i kiedy odstąpiono tak, jak to uczynił Clemenceau, całą prowincję? (Śląsk). Nie pozostanie to obojętnem dla sprawiedliwości historycznej". Lauzanne mówi, że dzięki temu odstępstwu Clemenceau, 12.000 żołnierzy francuskich na G. Śląsku spełnia teraz rzemiosło (metier) opłakane i idjotyczne!

W dalszym ciągu, choć, na szczęście, u steru rządu francuskiego nie stoi teraz jeden ze złych duchów kongresu Wersalskiego — Clemenceau — obawa przed presją angielską wciąż jeszcze istnieje.

„Lanterne", pismo postępowe, pisze: „Wszystkie obecne komplikacje na Górnym Śląsku zostały wywołane przez zbyt zręczną polytykę londyńską. Mierzy się w Polskę jako przyjaciółkę Francji, której siły chce się osłabić".

Niektóre pisma zadają sobie już pytanie czy Francja i Anglja są jeszcze sprzymierzeńcami? i czy długo zostaną przyjaciółmi?

Nasze twarde postanowienie, mocne poparcie walczącego o niepodległość narodową robotnika polskiego na G. Śląsku, mogą utrzymać jeszcze Brianda na niewzruszonem dotychczas stanowisku. Najmniejsze jednak załamanie się naszej woli wzmocni wrogie nam stanowisko Anglji i osłabi Francję — o tem należy pamiętać.

Od „Przyjaciół Plski" (Amis de la Pologne) otrzymałem poniższą petycję, z prośbą o zamieszczenie jej w „Robotniku": „Pierwsze rezultaty petycji, rozrzuconej przez „Przyjaciół Polski", w celu uznania praw polskich na Górn. Śląsku — są nadzwyczaj zadawalające. Do tej pory do petycji przyłączyła się większość członków Instytutu, związek ojców i matek, których synowie padli dla ojczyzny (w liczbie 20,000 swych członków). Narodowy Związek Walczących, Liga Szefów Sekcji (oficerowie), Liga Morska (271,000 członków), Związek francuski (125,000 członków), Związek Przyjaciół Alzacji i Lotaryngji (8,500 członków), Federacja radykalna i radykalno-socjalistyczna Sekwany, Blok Patrjotyczny, Skauci francuscy, Komitet Dupleix, Literaci niezależni, Związek kobiecych stowarzyszeń sportowych, „Annales" (tygodnik konserwatywny, przyp. kor.), „l'Ame Gauloise" konserwatywny — przyp. kor.), Konferencje na Wsi (konserwatywny — przyp. kor.), Nowości żołnierskie (konserwatywny — przyp. kor.), Kinematograf na wsi (konserwatywny — przyp. kor.), Dyplomacja Publiczna (rzecz amatorska — przyp. kor.), Komitet Nauczania (technicznego — przyp. kor.).

Listy petycji pokrywają się podpisami w Sorbonie, w Szkole Sztuk Pięknych, w szkole kalek (inwalidów wojennych), a przeważnie w miastach męczeńskich jak w Arras, Reims, Soissons i t. d., aż po wsie bretońskie i prowansalskie".

Hieronimko.

1-go czerwca 1921 r.

Zblizka i z daleka.

OBOJĘTNOŚĆ SPOŁECZNA.

Kogo spotkać z ludzi pracujących w ogrójcu sprawy społecznej, wszyscy i każdy skarży się na atmosferę, w której pracują. Jak gdyby pod kloszem pneumatycznym pracujemy, dusząc się w warunkach, pozbawionych ożywczego ozonu! Jak gdybyśmy mówili w próżnię! Jak gdybyśmy bili rapierem — powietrze! Jak gdybyśmy tłukli w moździerzu — wodę! Mówisz przed zebraniem i wolałbyś mówić przed pustemi ławkami, taka nuda płynie od tego zgromadzenia, wymytego chemicznie ze wszystkich iluzji! Cokolwiek byś powiedział, nic wrażenia nie czyni. Wysilasz mózg, pamięć, wyobraźnię — wszystko na nic. Kilku przyjaciół współczuje mówcy. Ale nie przyszedłeś przecie wyważać otwartych drzwi. Nie przyszedłeś namawiać przekonanych. Wracasz zniechęcony do domu ulicami wypełnionemi rozbawionym, i pięknie ubranym tłumem. W teatrze, w kino — tłumy i żądni sensacji widzowie w pełnem napięciu nerwów i wyobraźni śledzą perypetje przemyślnie na ekranie ułożonych etapów zbrodni czy łajdactwa. Ten tłum nie jest obojętny. Na wyścigach pełno. Znajdź się przypadkiem w niedzielę czy w dzień świąteczny na ulicy Śniadeckich w godzinach wyścigów. Nie przeciśniesz się w tym tłumie zwartym obywateli współczujących hodowli koni wyścigowych! Ale w pracy społecznej—nuda, obojętność, niewiara, rozczarowanie! Wiece młodzieży nie mają powodzenia, młodzież odchodzi od pracy społecznej bez różnicy marki partyjnej. Sprawa Baudouina! Sprawa Petrażyckiego! Co mnie to obchodzi, mówi przeciętny młodzieniec w białej czapce, noszący z gracją piękny francuski krawat. Byle prędzej skończyć i zacząć używać życia z tytułem naukowym na modnym bilecie wizytowym! Sprawa społeczna? Zawracanie głowy. Postęp? Reformy? Socjalizm? Kto by tam dbał o to. To są rzeczy, które mnie zasadniczo nie obchodzą, są mi organicznie obojętne. Nie chcę o nich wiedzieć. Czy mam „narazić się?" A co powie ks. Szczepański? A co ks. Szlagowski? A co ks. Lutosławski? A co sam ks. Teodorowicz? Posady nie dostanę. A jeżeli nie dostanę, nie będę miał awansu. Co mnie obchodzą nasze izmy? To było dobre, póki był Moskal. Dzisiaj?

Dzisiaj jest taki sam dzień, jak wczoraj. Zmieniły się warunki naszego politycznego bytowania. Zmienił się zakres, charakter naszego życia. Narodziło się tysiące nowych zadań, nowe obowiązki stają przed narodem, co dzień tysiące nowych możliwości. Zdawałoby się, że myśl społeczna powinnaby wzrastać w miarę poszerzania i pogłębiania naszego życia społecznego i politycznego. Boć przecież powinien mieć słuszność poeta, który wołał, że „rośnie człowiek wraz z celem swoim!"..

Niestety, myśl nasza i uczucie zbiorowe nie rośnie. Wojna potłukła i połamała niejedno skrzydło. Takich „z połamanemi skrzydłami" chodzi po wszystkich społeczeństwach Europy tysiące. Europa jest wyczerpana, zmęczona i znużona. Chora jest na psychozę powojenną i duch zbiorowy w znacznych odłamach spoczywa uśpiony, śpi głębokim letargicznym snem. Ale nie dość stwierdzić, że tak jest. Trzeba, koniecznie trzeba budzić naród z tego snu. Musimy zbudzić w sobie myśl i entuzjazm. Mu-si-my! To jest warunek naszego istnienia wolnego i niepodległego. Każdy z nas musi to sobie powiedzieć, musi to sobie powtórzyć po sto razy. Taka autosugestja posiada głębokie lecznicze znaczenie. Od tego przebudzenia zależy przyszłość zbiorowości naszej, przyszłość narodu, przyszłość klasy i partji robotniczej. Czy nie widzicie tego, o młodzi przyjaciele! Zapomnieliście, co mówił nasz wielki nauczyciel Saint-Simon do ucznia ukochanego: „Pamiętaj Rodriguez, bezgranicznego trzeba entuzjazmu, aby dokonać wielkich rzeczy!" Wierzę, że z tej młodzieży, którą na zebraniach publicznych widujemy, nie wyrosną „wielcy ludzie do małych interesów". Przeciwnie: wyrosną z niej ludzie do większych, do zgoła wielkich interesów. Jakże by chcieli podjąć Herkulesową pracę, jaka ich czeka, odwalać głazy niewoli, walczyć z Hydrą lernejską ciemnoty, dusić żmije jadowite łajdactwa społecznego — nie zbrojni w entuzjazm, w bezgraniczny, bohaterski entuzjazm społeczny? Wierzę, że go tyle z siebie wyzwoli, że nas starych i starszych entuzjazmem tym zarazi i zapali. Bez iluzji życie człowieka martwe jest a bez entuzjazmu nie zdobędziesz, o polski Farysie! najcudniejszej z kochanek, od Afrodyty piękniejszej, boskiej, nieśmiertelnej Iluzji!

Henryk Bezmaski.

Zaburzenia w Egipcie.

W połowie maja wybuchły w Egipcie poważne zaburzenia. W Aleksandrji, Kairze i innych miejscowościach polała się krew, obliczono dziesiątki zabitych i setki rannych. Zwłaszcza w Aleksandrji rozruchy przybrały charakter groźny i pociągnęły za sobą najwięcej ofiar.

W depeszach można było czytać, że walki toczyły się między tubylcami a Włochami i Grekami, że wśród zabitych i rannych było też sporo cudzoziemców. Tak istotnie było. Ale depesze te mają bardzo przejrzystą tendencję, mianowicie — przedstawić wypadki w Egipcie w takim świetle, jak gdyby Anglicy, panujący obecnie w Egipcie i okupujący ten kraj, byli zupełnie niewinni i nie mieli nic wspólnego z zaburzeniami. W rzeczywistości sprawa przedstawia się tak:

Silny ruch narodowy w Egipcie przekonał wreszcie Anglję, że drogą gwałtu nie osiągnie celu, t. j. nie będzie w stanie bez przeszkód wyzyskiwać ekonomiczne bogactwa Egiptu. Zgodzono się tedy uznać niepodległość Egiptu, przyczem, oczywista, zabezpieczono sobie przywileje ekonomiczne i panowanie gospodarcze nad krajem. Projekt lorda Milnera, dający Egiptowi niepodległość polityczną, był bądź co bądź zwycięstwem egipskiego ruchu narodowego, na czele którego stoi Saad pasza Saglul, będący przywódcą duchowym inteligencji egipskiej i jej przedniej straży — studentów.

W marcu 1919 r. Saad pasza zesłany został na wyspę Maltę za swą agitację, ale pod wpływem ruchu masowego ludu egipskiego uwolniono go. Pracując niezmordowanie na rzecz wyzwolenia swego kraju, Saad pasza wracał w początku kwietnia r. b. z konferencji w Londynie i Paryżu do Egiptu, aby doprowadzić do końca sprawę rokowań z Anglją.

Szło o to, aby projekt Milnera dał Egiptowi istotną niepodległość polityczną, aby Anglja jeszcze przed rozpoczęciem układów z przedstawicielami Egiptu wyrzekła się protektoratu nad tym krajem i wycofała swe wojska. To były żądania Saada paszy i jego zwolenników.

Atoli władze angielskie ustanowiły rząd egipski z Adli paszą na czele, który szedł na kompromis z Anglją i zwalczał żądania Saada paszy. Podczas gdy ten ostatni domagał się, aby rokowania ostateczne z Anglją prowadziła ta sama delegacja, która dotychczas rokowała z Milnerem i która wyszła z wyborów ludu egipskiego, to przeciwnie rząd egipski, powołany do życia przez okupantów, zażądał dla siebie prawa rokowań z Anglją.

Powstał spór między rządem i Saadem paszą, któremu zabroniono agitacji w kraju na rzecz swych żądań. 19-go maja rząd egipski wręczył sułtanowi pismo, w którem podaje listę osób, mających doprowadzić do końca układy z Anglją. Tegoż dnia Saad pasza ze swej strony przedłożył sułtanowi memorjał, w którym wskazuje, że rząd egipski gwałci wolę kraju, dążąc do narzucenia mu faktów dokonanych, które on z góry odrzuca. Saad pasza przestrzega sułtana, aby nie brał na siebie odpowiedzialności za skutki, jakie nastąpić mogą w razie zgody na postępowanie rządu.

I oto w tej chwili, gdy między rządem a Saadem paszą wybuchł ostry zatarg, doszło do krwawych rozruchów. Bardzo być może, że bezpośrednim powodem tych rozruchów był pogrzeb jednego studenta, zabitego podczas demonstracji, być może, że jakiś Grek, czy Włoch, zastraszony, czy zagrożony przez tłum egipski strzelił i sprowokował walki z Grekami i Włochami. Ale fakt, że walki te przybrały tak wielkie rozmiary i trwały kilkanaście dni, że w walkach zginęło wielu cudzoziemców, że wojska angielskie trzymały się na uboczu — wszystko to wymownie świadczy, że reżyserem krwawych wydarzeń były władze angielskie, które, prowokując walki z Grekami i Włochami, chciały odwrócić uwagę Egipcjan od najpilniejszej sprawy własnego kraju, a ponadto dowieść zarówno tubylcom, jak i cudzoziemcom, jak niezbędne jest wojsko angielskie dla utrzymania porządku w kraju. Wojsko to istotnie wezwano w końcu dla przywrócenia spokoju.

Tak tedy obłudna i dwulicowa polityka angielska obdarza „wspaniałomyślnie" swobodą kraj, którym zawładnięto prawem kaduka, a jednocześnie przy pomocy przekupstw, prowokacji, rozbijania jednolitego frontu politycznego zajętego kraju, dąży do unicestwienia własnych przyrzeczeń, a przynajmniej do jaknajwiększego „unieszkodliwienia" tych przyrzeczeń.

Politykę imperjalistów całego świata, doprowadzono jednak w Anglji do mistrzostwa.

Strajk górników w Anglji.

Strajk górników angielskich trwa już przeszło 10 tygodni, wyrządzając Anglji olbrzymie straty. Ostatnio rząd nanowo podjął próby pogodzenia stron, ale bez skutku, albowiem górnicy odrzucili propozycje rządowe.

Propozycje te były dwojakiego rodzaju. Jedne dążyły do zawarcia ugody tymczasowej, inne zaś do układu stałego. Pierwsze z nich zawierały punkty następujące: W okresie przejściowym płace byłyby stopniowo obniżane dopóty, aż osiągną poziom ekonomiczny, umożliwiający utrzymanie przemysłu węglowego. Czas trwania tego okresu zależy od: 1) wysokości subsydjów, mających wyrównać różnicę między dochodowością kopalń i wysokością obecną płac; 2) wysokości natychmiastowego obniżenia płac. Im większe będzie to obniżenie, tem krótszy okres subsydjów.

Te ostatnie składałyby się z 1) 10 milj. funt., ofiarowanych przez rząd, 2) dochodów właścicieli kopalń, zgodnie z poprzednio przyjętym planem, na zasadzie którego właściciele zrzekli się na przeciąg 3 miesięcy swych dochodów w okręgach górniczych, w których zażądano interwencji rządu.

Propozycje zaś co do stałego układu opiewały: Ponieważ obie strony nie mogą dojść do porozumienia, zaleca się jedną z 3 następujących metod: 1) Tworzy się Urząd płac, złożony z równej ilości członków ze strony właścicieli kopalń i górników i neutralnego przewodniczącego z głosem rozstrzygającym; 2) Trybunał z trzech osób, wyposażony w pełnomocnictwa ostateczne; 3) Wybiera się jednego arbitra.

Każdy z tych organów rozstrzygnąłby w przeciągu 2 miesięcy o 1) Wysokości płac po upływie okresu przejściowego, 2) wysokości

WACŁAW WOLSKI.

—o—

Fragmenty powieściowe z cyklu „Princesse Caprice".

NIMFA I DWAJ FAUNI.

...Leniwie, jakby niechętnie podniósł się z ławki w cieniu kasztanów, miejsca codziennego, słodkiego, chociaż dość twardego, poobiedniego far niente. Mały, tonący prawie cały w cieniu kasztanów, placyk, stanowiący marzenne, ciemnozielone wgłębienie, tę tak miłą, rozkoszną niszę Passegiaty, był prawie pusty. Para jakichś śmiesznie małych, ogorzałych od słońca, przyodzianych tylko w różowe trykociki, bawiących się usypywaniem kupek ze żwiru, forrestierskich (cudzoziemskich) dzieci, odcinała się żywą, barwną plamą od tła zieleni, śród świetlistego, włoskiego lazuru nieba, i śniącej tuż, o kilkanaście kroków zaledwie, jakby böcklinowsko zaklętej u stóp szarych, rozżarzonych, przybrzeżnych głazów, lazurowej, jakby mdlejącej w popołudniowym, słonecznym żarze, miejscami złociście rozmigotanej, Bajki morza. Na prawo, jakby na wzniesieniu, szarzała w upale, na tle lazuru, torre Cropallo, w której niedawno dopiero, przed jakąś półgodziną zaledwie, umilkły denerwujące dźwięki trąb ćwiczącej się zwykle w niedzielę, miejscowej, amatorskiej orkiestry, które, nie pozwalając mu czytać, krzepiły go jednak jakby hymnem radości istnienia, jakimś świątecznym nastrojem nadmorskiego, liguryjskiego hejnału w tem odludnem w tej chwili, kanikułowo pustem miejscu Passegiaty.

Podszedł nad sam brzeg lazurowej, złociście rozmigotanej w upale, odaliskowo omdlałej w złocie słonecznego żaru, otchłani mare Liguro, ku odcinającej się na tle lazuru nieba, ustawionej na kupie kamieni, samotnej ławce, i po raz nie wiem już który oddał się upajającej, pełnej zachwytu kontemplacji tej arabsko-błękitnej, niepodobnej Bajki. Snu letniego popołudnia w Nervi, jaki miał przed sobą.

Łączyła się w tym śnie pogodna, błękitna greckość morza, cichego, jakby nieruchomego, miękko-atłasowego, leciuchno tylko, srebrnie zapienionego na przybrzeżnym żwirze, böcklinowsko-bajkowego w tej chwili, z dzikością i romantycznem poszarpaniem szarych, potężnych, rozżarzonych w popołudniowym, słonecznym upale, skał i głazów, piętrzących się wzdłuż wijącego, załamującego się kapryśnie hen! aż do Schickertsparku, spacerowego, pieszego bulwaru Passegiaty, w błękitnej, złociście rozsłonecznionej, jakby już nierealnej, upajającej swoim arabsko-szeherezadowym czarem, dali przybrzeżnego morza, ciemniał baśniowo-wzgórzysty, leśny przylądek Portofino-Kulm, wieloletnie miejsce wytchnienia Nietschego i Hauptmanna. Jest w uroku i czarze tego wązkiego, wystawionego na słońce, insolującego się u stóp Apenin, paska ziemi, morskiego, śniącego nad błękitami, brzegu, jakaś jeszcze sycylijskość i hiszpańskość, i jakby napomknienie na dalekie, hen! za tą błękitną otchłanią, płonące w afrykańskiem słońcu, kredowo-białe domy i meczety Algieru. .

..Żywy ogień, zda się, leciał z nieba na morze, którego nieskończony, nieobjęty lazur, pościerał się w dal, niby jakiś atłasowy bezkres płomiennej, błękitnej lawy z Bajki, mżącej złociście w przymgleniach popołudniowego, nerviańskiego, lipcowego upału. Hen! na cichej teraz, jakby odaliskowo omdlałej i w bajkową nieruchomość zaklętej, wprost hypnotycznie przykuwającej do siebie wzrok zachwycony, czarującej powierzchni mare Liguro, zdawały się drgać i płonąć jakby tytaniczne, złociste płachty słonecznego żaru. W błękitnej, rozsłonecznionej dali, majaczyła zaledwie ciemna, niepewna plama, niejasny kontur brzegów Korsyki. Po cichej, sennej, rozzłoconej przez słońce, lazurowej, połyskliwej tafli morza, sunęła, rozpływając się w świetlistym, włoskim lazurze nieba, ciemna smuga dymu, ulatującego z komina białego parowca, płynącego gdzieś w dal, w nieznane, bajkowe krainy. Parę żagli rybackich łodzi bielało w powietrznej, lazurowej, rozsłonecznionej złościście dali.

...Ale najbardziej rozmarzały go owe błękitno-böclinowskie, ciche, jakby wiecznie śniące pomiędzy szaremi, rozżarzonemi skałami, przybrzeżne wycinki — zatoki morskiego, połyskliwego, rozzłoconego przez słońce, albo też tonącego w cieniu, lazuru! Zaprawdę, to kraj arabskiej jakiejś Bajki — owo cudne Nervi, śniące nad tym cichym, zaklętym Sezamem morza, obramowane na wzgórzach gajami cytryn i szarych oliwek!

Rzucił wzrok poza siebie, na opuszczony przed chwilą placyk, bajkowe zagłębienie Passegiaty, ocienione ciemną, marzącą zielenią kasztanów, na ciemniejące w ich cieniu ławki. Do małych, różowych plamek bawiących się dzieci przyłączyła się krępa, przysadzista niania — opiekunka, która zkądciś wróciła przed chwilą. Na jednej z ławek siedział niedbale, jakby w tej chwili wyrósł z pod ziemi, nadmorski doganiere (celny strażnik), przypatrując się z widocznem upodobaniem różowo-trykotowej idylli bawiących się bambinów, może nie bez ukrytej myśli zwrócenia na siebie uwagi solidnej co do kształtów, tryskającej zdrowiem niani. Było niezaprzeczonym faktem, że, poza urzędowością munduru doganiera i jego czapki z żółtą wypustką, kryła się wstydliwie ciepła tendencja do bliższego zaznajomienia się z apetyczną, ciażywną nianią. I ona też, udając czysto po kobiecemu, że niby to nie zwraca na niego żadnej uwagi, mile jednak zerkała ukradkiem od czasu do czasu w stronę przystojnego, śniadego, młodego liguryjczyka, z ciemnym puchem wąsików nad górną wargą. I tak się zaczął, jakby powiedział Słowacki, śród tego rozżarzonego, powietrznego lazuru, w miękkiej pieszczocie leciuchnego powiewu, idącego od magicznie rozmigotanej w złocie słońca, lazurowej, śniącej fali, „romans klecić".

...Spojrzał na zegarek. Dochodziła już trzecia, umówiona chwila spotkania z księżną i di Paninim w Café-mignon, znajdującem się nieco dalej, na Passegiacie. Trza było śpieszyć na owo „upragnione" rendez-vous z tajemniczem, problematycznem, a nawet w gruncie dość paradoksalnem stadłem „kochaków - przyjaciół", czy „kochanków-rodzeństwa". — jakby ich może nazwał Słowacki, co może swoje puste chwile przesycenia miłosnym szałem wypełniali (dla tem większego poekscytowania się) „poetycką, humanistyczną przyjaźnią z oryginalnym samotnikiem, o norwidowej indywidualności", jakby powiedziała pani Mary Groszkowska, i t. d. Z pewnem uczuciem niesmaku i jakby przypływem zniechęcenia (poza któremi może ukrywała się zazdrość?) myślał w tej chwili o tem mającem nastąpić spotkaniu, wyrzucając sobie, że jest w całym tym stosunku z nimi wprost śmieszną figurą, jakimś Georges'em Dandin z Molier'a, albo płaksiwym (w dodatku jeszcze starym) niedołęgą-Albinem ze „Ślubów panieńskich" Fredry, że właściwie owa pełna joie de vivre'u (radości życia), młoda, piękna, jak bogowie, niby to tak entuzjastycznie przyjazna mu para „czystych kochanków" może obserwuje go tylko, bawiąc się jego kosztem i pękając z niego ze śmiechu, pośród parnych, letnich nocy miłosnego szału, w tajemniczym domu na ustroniu, zamieszkanym przez księżnę, w Quinto? (Dok. nast.)

nicy Pruskiej do zmiany niektórych przepisów, dotyczących ustawy o podatku dochodowym, domokrążnego obowiązujących na obszarze b. Dzielnicy Pruskiej (Druk Nr. 2758). 6. Pierwsze czytanie ustaw: 1) w przedmiocie podwyższenia gwarancji Skarbu Rzeczypospolitej dla obligacji Polskiego Banku Krajowego, 2) w przedmiocie upoważnienia Ministra Skarbu do zaciągnięcia w Polskim Banku Krajowym pożyczki w kwocie 120.001,000 mk. (Druk Nr. 2759). 7. Dalszy ciąg dyskusji nad ustawą o utworzeniu Państwowego Banku Rolnego (Druk Nr. 2725 i 1951). 8. Sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej w sprawie ustawy o opłacaniu nadzwyczajnych kar za zwłokę od wymierzonych, a niezapłaconych w terminie podatków i opłat stemplowych tudzież taks oraz o kosztach przymusowego ściągania takich należności skarbowych (Druk Nr. 2774 i 2542). 9. Sprawozdanie komisji rolnej o wniosku nagłym p. W. Tomaszewskiego i tow. w sprawie cofnięcia koncesji wydanych różnym stowarzyszeniom i bankom na prowadzenie parcelacji rolnej (Druk Nr. 2745 i 2368). 10. Sprawozdanie komisji administracyjnej w przedmiocie ustawy o ubezpieczeniach państwowych i Państwowej Dyrekcji Ubezpieczeń (Druk Nr. 2773 i 1824). 11. Nagłość wniosku Klubu N. P. R. w sprawie pomocy państwowej na zorganizowanie akcji związanej z emigracją Polaków do Niemiec. 12. Głosowanie nad nagłością wniosku Klubu Polskich Posłów Socjalistycznych w sprawie krwawych zajść w Zagłębiu Dąbrowskiem (Druk Nr. 2762).

INTERPELACJA

posła Dra E. Bobrowskiego i tow. do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministerjum Sprawiedliwości w sprawie bezprawnej konfiskaty odezwy majowej w Tarnowie.

W kwietniu 1921 r. skonfiskowało starostwo Tarnowskie odezwę majową Komitetu P. P. S. w Tarnowie zaczepiając następujące ustępy odezwy:

1. „Rząd Ludowy, pierwszy Rząd, jaki reprezentował rzeczywisty naród bez uprzywilejowanych próżniaków, obalony, miejsce prawdziwie demokratycznego rozwoju i postępu zajęła najskrajniejsza reakcja, uważająca kraj za swoją wyłączną Domenę. W miejsce równości panoszy się cyniczny i zuchwały przywilej nielicznej, ale za to wyrafinowanej kasty, dla której, naród to tylko objekt paskarski wyzysku, a „Ojczyzna" to tylko teren dla różnych operacji lichwiarskich i oszustw bankowych. Zbrodniarze działający jawnie na szkodę Państwa do spółki z jego wrogami są tolerowani, a klasie pracującej grozi się kulą lub stryczkiem".

2. „Cała gospodarka dotychczasowa sfer rządzących ani nie odpowiada prawdziwej woli narodu, ani jego dążeniom ani interesom. Sztuczna to, zmęczonemu wojną z góry narzucona, wcale nie trwała skorupa, która pod parciem mas pracujących prędzej czy później musi się rozlecieć i ustąpić miejsca Rządom opartym o zaufanie całego kraju. Wszystko to polska klasa pracująca powie dobitnie w tegorocznym dniu majowym warstwom pracującym".

3. „Proletarjat Polski podniesie głos protestu przeciwko szalejącej lichwie żywnościowej, przeciwko polityce rządowej popierającej i tuczącej paskarstwo wielkich obszarników, przeciwko polityce skarbowej, ogałacającej Państwo ze środków przez oszczędzanie klas posiadających".

Powyżej cytowane ustępy zostały istotnie skonfiskowane przez Starostwo, a konfiskata zatwierdzona przez Sąd Okręgowy w Tarnowie (L. cz. Pr. 2/21/2 z dnia 29 kwietnia 1921 r.). Orzeczenie sądu usiłuje nieudolnie umotywować konfiskatę ustępów zwracających się przeciw lichwiarzom, paskarzom i szkodnikom bankowym, których Sąd Okręgowy chroni jako „Stan Społeczny" i przez zatwierdzenie konfiskaty stara się zabezpieczyć przed „nieprzyjaznymi krokami" ze strony klasy robotniczej. Zdaniem więc Sądu Okręgowego O. VII. w Tarnowie „nieliczna, ale zato wyrafinowana kasta, dla której naród „tylko objekt paskarski wyzysku, a „Ojczyzna" to tylko teren dla różnych operacji lichwiarskich i oszustw bankowych" zasługuje na ochronę prawa: zdaniem Sądu „zbrodniarzy działających jawnie na szkodę Państwa do spółki z jego wrogami" nie wolno publicznie drukiem piętnować, zdaniem Sądu proletarjatowi polskiemu nie wolno podnieść głosu protestu „przeciw szalejącej lichwie żywnościowej", gdyż tej lichwy prześwietny Sąd Okręgowy O. VII w Tarnowie nie widzi, a to, co o lichwie naocznie napisano, kwalifikuje Sąd „jako rozszerzanie fałszywych, dla publicznego bezpieczeństwa niepokojących wieści bez dostatecznej podstawy, aby wieści te za prawdziwe uważać".

Tak haniebnie nie motywowały swych wyroków nawet dawne C. K. Sądy austrjackie, których metodą kierował się Sąd Tarnowski. Ileż właściwie ma kosztować zboże, mąka, chleb, mięso, słonina i mleko, by Sąd Tarnowski znalazł „dostateczne podstawy "do rozszerzania „niepokojących wieści" o lichwie żywnościowej?"

Podpisani zapytują Pana Ministra Spraw Wewnętrznych — Sprawiedliwości:

1. Czy znany im jest powyższy wypadek?

2. Czy skłonni są wyjaśnić urzędnikom i sędziom, że lichwiarze, paskarze i zbrodniarze, nie są Stanem Społecznym, chronionym przez dawną ustawę austrjacką, oraz, że zwalczanie lichwy i zbrodniczej działalności oszustw bankowych nie może być utrudniane przez władze państwowe, a tem mniej przez wyroki „niezawisłych" Sędziów?

Donoszą nam o faktach, które powinny zwrócić uwagę opinji publicznej, a przedewszystkiem Rządu: oto przemysł nasz przechodzi coraz bardziej na własność cudzoziemskiego kapitału. Płakaliśmy w ciągu lat pięćdziesięciu na stosunki, panujące w Zagłębiu i w Częstochowie i w Łodzi w fabrykach, należących do cudzoziemców. Cudzoziemiec przychodził do nas jak do Kongo czy Kamerunu. Inżynier, pracujący u nas myślał tylko o tem, jak uczynić, aby sobie jaknajprędzej nabić kabzę i wrócić do Paryża czy do Lyonu albo innego Manchesteru. Obecnie w warunkach niepodległości politycznej zdawałoby się, że klasy posiadające, płuczące sobie gardło codzień po kilka razy wyrazem „Ojczyzna", będą się starały unarodowić przedsiębiorstwa fabryczne. Dzieje się zgoła inaczej: Żyrardów stał się własnością kapitału francuskiego. Dziś słyszymy, że cały szereg cukrowni przechodzi w obce ręce. Tak Opinogóra w pow. Ciechanowskim została sprzedana konsorcjum francusko-belgijskiemu. Opowiadano nam, że nowi właściciele mają zamiar wszystkie czy część maszyn wywieźć do cukrowni belgijskiej, należącej do tegoż towarzystwa akcyjnego. Dwa czy trzy miljony franków ma być zdeponowane w Banku francuskim. Kraj tych pieniędzy nie zobaczy. Zapytujemy władze polskie, czuwające nad losem przemysłu polskiego, zapytujemy także Ministerjum Pracy, czuwające nad losem robotników, pracujących w cukrowniach — ile prawdy jest w wiadomościach nam komunikowanych i co rząd zamierza uczynić, aby chronić nas od takiej gospodarki cudzoziemskiego kapitału?

Kronika polityczna.

Wczoraj był 1 dzień obrad Głównego Zarządu P. S. L. Wygłoszono szereg referatów. Prez. Witos mówił o polityce bieżącej i o sytuacji. W związku z przesileniem, podsekretarz setanu, Dąbski—o polityce zagranicznej, przyczem zatrzymał się dłużej nad sprawą sojuszów i Górnego Śląska. Pozatem wygłoszono referaty o sprawie rolnej, o sprawach ekonomicznych i o sprawach organizacyjnych. Dyskusja polityczna ma być przeprowadzona dziś.

***

Wczoraj zgłosił się do p. s. Dąbskiego czechosłowacki chargé d'affaires, p. Maksa i odbył z nim dłuższą rozmowę w sprawie informacji ajencji telegraficznych o utworzeniu się narodowego rządu słowackiego. W czasie rozmowy p. Maksa otrzymał wyjaśnienia, które go całkowicie zadowolniły.

***

Wczoraj o godz. 11-ej przed południem przybyła do Gdańska na statku „Kościuszko" delegacja rumuńska, prowadząca w Warszawie rokowania gospodarcze z rządem polskim. Delegacji towarzyszyli poseł rumuński w Warszawie Florescu, minister przemysłu i handlu, Przanowcki, wice-ministr. Dąbrowski i Strasburger, wicemarszałek sejmu, Bojko oraz grono dziennikarzy warszawskich z redaktorami Ehrenbergiem i Nowickim na czele.

***

Wczoraj rano o 9-ej przybył do Bydgoszczy Naczelnik Państwa w towarzystwie Ministra b. dzielnicy pruskiej Kucharskiego. Nacz. Państwa udał się na Plac Wolności, gdzie odbyła się defilada oddziałów 15 dywizji, stacjonującej w Bydgoszczy. O godz. 6-ej odbył się u prezydenta Maciaszka obiad. Wieczorem Naczelnik Państwa był obecny w teatrze na przedstawieniu galowem. Dziś rano wyjeżdża do Grudziądza.

***

Dnia 5 b. m. na obiedzie, wydanym przez wojewodę pomorskiego w Toruniu, Nacz. Państwa wygłosił przemówienie, w którem powiedział między innemi: Dla mnie, jako dla przedstawiciela Państwa Polskiego, niema większej świątyni, jak wszystkie te granice, któremi poprzerzynano nasz kraj. Ich mową było „zapomnij o wspólności, o wspólnym śmiechu, o wspólnych łzach, o wspólnem biesiadowaniu, a w końcu dodano: zapomnij mowy. Ileż tu włożono wysiłków, ile funduszów rzucono na szalę, aby granice te wzmocnić. W tej pracy przecież brały udział 3 wielkie państwa. Na całym świecie niema takiego miejsca, w któreby włożono tyle pracy, jak w umocnienie naszych granic porozbiorowych i przeciwko tej pracy szły wysiłki polskie z pokolenia w pokolenie. Hasło, które ze słupów wbitych wołało do nas niedawno jeszcze „zapomnij", dzisiaj woła mnie i wam „pamiętaj". A to „pamiętaj" oznacza nietylko czcze słowa, lecz oznacza pracuj i jeszcze raz pracuj, zasypuj granicę, którą chciano stworzyć przepaść między nami.

***

Rada Ministrów na posiedzeniu dn. 6 b. m. obradowała nad uposażeniem sędziów i prokuratorów, następnie przyjęła wniosek ministerjum spraw zagranicznych w przedmiocie regulaminu dla delegacji polskich w Komisjach Mieszanych, utworzonych w Moskwie w myśl traktatu pokojowego ryskiego; dalej wysłuchała Rada Ministrów komunikatu min. aprowizacji o sytuacji aprowizacyjnej, poczem rozpatrywała sprawy gdańskie, oraz inne z zakresu polityki zagranicznej. (PAT.).

Z Rady Miejskiej.

Dalszy ciąg dyskusji w sprawie Kas Chorych. — Nagły wniosek w sprawie „ofiar Wisły".

Wczorajsze posiedzenie Rada Miejska prawie w całości poświęciła dyskusji w sprawie przystąpienia robotników miejskich do Kas Chorych.

Otwierając posiedzenie, przewodniczący prezes R. M. Baliński uważał za stosowne udzielić wyjaśnień odnośnie zarzutów, jakich na poprzedniem posiedzeniu prezydjum R. M. musiało wysłuchać z ust r. Łypacewicza. I, być może, wyjaśnienia p. Balińskiego były nie mniej trafne i nie mniej rzeczowe, jak zarzuty r. Łypacewicza, ale, niestety, przemówienie prezesa R. M. wygłoszone było tak bardzo pianissimo, że poza kilkoma oderwanemi wyrazami, jak „Rada Miejska", „serce", „stolicy" literalnie nic więcej nie zdołaliśmy zanotować. Przyczyniło się do tego w niemałej mierze niefortunne umieszczenie w sali obrad loży prasowej na co dziennikarze niejednokrotnie zwracali już uwagę prezydjum.

Pierwszy w sprawie Kas Chorych przemawiał r. Libicki, wyjaśniając stanowisko, jakie Komisja Regulaminowo - Prawna zajęła w stosunku do punktów 103 i 104 ustawy. Rad. Libicki uważa, że spornych (?) punktów nie należy brać literalnie, lecz wniknąć w ich ducha, a zatem organizować K. Ch. przedewszystkiem tam, gdzie żadnej pomocy lekarskiej nie było, zaś zamianę istniejących organizacji pomocy lekarskiej na ustawowe Kasy Chorych zostawić na sam koniec.

Po przemówieniu r. Libickiego przewodniczący zarządził przerwę, podczas której radni oraz zarząd miasta wysłuchał w sali Dekerta wyjaśnień komisarza Kas Chorych p. Sella, który wykazał całą bezsporność i jasność punktów 103 i 104 ustawy, jakie zresztą rozpatrywane byłyn a wspólnem posiedzeniu prawników Ministerjum Pracy i Magistratu, którzy przyszli do jednomyślnego wniosku, że Magistrat, jak każdy inny przedsiębiorca, obowiązany jest podporządkować się ustawie o K. Ch. i wtedy właśnie, kiedy tego Min. Pracy zażąda, gdyż o kolejności przystąpienia do Kas Chorych w myśl brzmienia tejże ustawy, nie kto inny, a właśnie Minist. Pracy decyduje. Już począwszy od 1/8 1920 robotnicy miejscy korzystali ze świadczeń K. Ch., a były nawet wypadki, że pobierali zapomogi podczas choroby, jednocześnie pobierając zapomogę z kasy miejskiej.

Zbijając twierdzenie ławnika d-ra Kowalskiego o nieprzejednanem, nieprzychilnem, a nawet wręcz wrogiem stanowisku K. Ch. do warszawskich stowarzyszeń lekarskich, p. komisarz Sell wykazał coś wręcz przeciwnego, że właśnie korporacje lekarskie zajęły wrogie stanowisko w stosunku do uchwalonej przez Sejm instytucji.

Ciekawem było oświadczenie wiceprezydenta Śliwińskiego, który zakomunikował zebranym, iż dr. Kowalski przemawia li tylko w swojem imieniu, nie zaś w imieniu Magistratu, który stanowiska swego ławnika nie podziela.

Radny Wilczyński uważa, że Kasy Chorych są wogóle zbędne, gdyż nie ma ich ani Anglja, ani Francja.

Na to odpowiedział komisarz Sell, że jeden z wybitnych ubezpieczeniowców francuskich, który niedawno temu zwiedzał Warszawę, zainteresował się naszą ustawą i zabrał przetłomaczony na język francuski egzemplarz do Francji dla wzorowania się na naszej organizacji.

Po przerwie przemawiali przeciwko Kasom Chorych r. Wędrychowski, radni „robotniczy" Delatowski i Janikowski oraz kilkakrotnie dr. Kowalski, ławnik Magistratu.

Radny Janikowski jest zdania, że radni, broniący Kas Chorych, występują w obronie tej instytucji, a nie stają w obronie interesów robotniczych. Dla r. Janikowskiego jest faktem, że nawet klasowe związki zawodowe wypowiedziały się przeciwko przystąpieniu już w tej chwili do K. Chorych. Mówca uważa, że w obecnym stanie, mając 8 ambulatorjów na 300.000 chorych, Kasy Chorych nie są w stanie podołać zadaniu. Nawiasem zaznaczamy małą niedokładność w przemówieniu r. Janikowskiego, mianowicie, że identyfikuje ilość członków K. Ch. wraz z rodzinami z liczbą chorych, a przecież członek K. Ch. nie musi koniecznie chorować!

Radny tow. Hołówko piętnuje walkę, jaką wypowiedzieli Kasom Chorym kupcy, fabrykanci i lekarze. Gdy jednak kupcy i fabrykanci walkę prowadzą jawnie, zwalczając K. Ch., jako instytucję robotniczą, to przeciwnie, lekarze wystąpienia swe osłaniają względami na dobro klasy robotniczej, względami na dobro kasy miejskiej i t. p., kiedy w rzeczywistości idzie im wyłącznie o ich kastowe interesy. Rada Miejska stała się dzięki temu polem zakulisowych intryg i walki z istotnemi dążeniami klasy robotniczej. Czy przemysłowcy i lekarze będą chcieli, czy nie, klasa robotnicza będzie miała tak dla niej potrzebne i niezbędne Kasy Chorych.

Za ciętą odprawę, daną zaciętemu przeciwnikowi przystąpienia do Kas Chorych robotników miejskich d-rowi Kowalskiemu oraz za nazywanie rzeczy po imieniu tow. Hołówko został kilkakrotnie przez przewodniczącego przywołany do porządku.

Ze wszystkimi przeciwnikami zaliczenia robotników miejskich do Kas Chorych sumienny obrachunek uczynił r. tow. R. Jaworowski, który wczorajszego wieczoru ostatni przemawiał.

Polemizując z argumentami, przytoczonemi przez r. Janikowskiego, tow. Jaworowski poucza swego przeciwnika, że sprawę Kas Ch. nie należy rozpatrywać z punktu widzenia chwilowej korzyści materjalnej. Zdarza się i w praktyce związków zawodowych, że robotnicy obałamuceni wysuwają zbyt wygórowane żądania i przywódcy muszą żądania te obcinać, redukować, gdyż nie wytrzymują one kalkulacji i doprowadziłyby do kryzysu i bezrobocia w danym zawodzie. To samo zachodzi i w stosunku do Kas Chorych. Tow. Jaworowski nie przeczy, że na temat przystąpienia do K. Ch. toczyły się długie debaty w związkach robotniczych i wielu robotników wypowiadało się przeciwko K. Ch. dlatego tylko, że K. Ch. płacą tylko 65% zarobku w czasie choroby, gdy kasy fabryczne wypłacają całe 100%. Należy jednak brać pod uwagę, że K. Ch. zapomogi podczas choroby wypłacają w ciągu roku, gdy Magistrat tylko przez 3 mies., a kasy fabryczne przez czas jeszcze krótszy. Zdarzało się tedy, że przy dotychczasowej pomocy lekarskiej robotnik jeszcze niezupełnie uleczony, nie chcąc tracić zarobku, wracał do pracy. Jaka zaś była ta idealna pomoc lekarska w fabrykach, wie każdy robotnik, który do lekarza fabrycznego przychodził po kartkę zwolnienia, leczył się zaś za własne pieniądze u prywatnego lekarza. Kasy Ch. dadzą robotnikowi możność przeprowadzenia kuracji zupełnej i powrotu do pracy wtedy dopiero, kiedy będzie całkowicie uleczony.

Jeśli w Anglji i Francji niema dotychczas Kas Chorych, to dlatego tylko, że kraje te posiadają najstarsze prawodastwo robotnicze i tej względnie nowej instytucji nie zdążyły jeszcze u siebie zaprowadzić. Znamiennem jednak było, że gdy po ostatniej wojnie Alzacja i Lotaryngja przyłączona została do Francji, robotnicy tych dwóch prowincji pomimo całej miłości do Francji i nienawiści do Niemiec, postawili, jako konieczny warunek, pozostawienie im prawodawstwa robotniczego Niemiec, gdzie K. Ch. istnieją, rozwijają się i znajdują poparcie całej klasy robotniczej, bez względu na przekonania polityczne.

Widownią walki z K. Ch., jakiej jesteśmy świadkami obecnie w Polsce, była przed 15-20 laty Austrja. I tam przeciwko K. Ch. walczyli pracodawcy, lekarze i aptekarze. Ci ostatni u nas również należą do przeciwników K. Ch., gdyż każda nowa apteka, zakładana przez K. Ch., to zamach na kieszeń aptekarzy i na ich monopol, ze szkodą całej ludności w Polsce tolerowany.

Nie stronić od K. Ch. powinni robotnicy, jak tego chcą przedstawiciele pewnych ugrupowań robotniczych, lecz gremjalnie zapisywać się i przy najbliższych wyborach do zarządu wywrzeć swój decydujący wpływ i wybrać taki zarząd, któryby braki, jakie K. Ch. ujawniają, jaknajprędzej usunął.

W końcu posiedzenia klub radnych PPS. złożył nagły wniosek w sprawie częstych wypadków zatonięcia podczas kąpieli na Wiśle, oraz urządzenia racjonalnego ratownictwa.

Wniosek bez dyskusji jednomyślnie R. M. przyjęła i przekazała Magistratowi do wykonania.

Płock.

(Korespondencja własna).

Dnia 22 maja w sali teatru Miejskiego odbył się wiec polityczny tow. Kwapińskiego. Wiec ten obudził zainteresowanie nietylko wśród robotników, ale i całej kołtunerji płockiej, która też stawiła się dość licznie.

Tow. Kwapiński w swem przemówieniu wyjaśnił całą nieudolną politykę naszej dyplomacji, której skutkiem jest zaprzepaszczenie Śląska Cieszyńskiego, a obecne powstanie na Górnym Śląsku jest policzkiem wymierzonym burżuazyjnej polityce p. Sapiehy.

Następnie prelegent zobrazował całą ohydę stosunków, panujących na wsi między dworem a czworakami; mówił też o tamowaniu przez obszarników wszelkich prób wyzwolenia się robotników od wyzysku i ciemnoty.

Robotnicy opuścili wiec, podniesieni na duchu, natomiast kołtunerja płocka w swym „Kurjerku Płockim", wzorem komunistów, napisała obszerne sprawozdanie w którem starała się skrytykować wywody tow. Kwapińskiego, co jej się jednak absolutnie nie udało. Robotnicy bardziej, niż kiedykolwiek, garną się do organizacji, która z dniem każdym rośnie w siłę, rozumiejąc, że tylko w klasowej organizacji może dojść do ostatecznego wyzwolenia.

płacy minimalnej w każdym okręgu i 3) o stopie procentowej produkcji netto po odliczeniu płac robotniczych i dochodów zasadniczych właściciel kopalń.

Już sam fakt, że rząd musiał się uciec do pośredniczenia między obu stronami, świadczy, jak mocno strajk daje się we znaki krajowi. Rząd uciekał się też do różnych środków, by jako tako zaradzić złu, m. in. sprowadzał węgiel z Niemiec, Belgji i Francji. Ale natrafił na opór robotników transportowych i kolejarzy. Górnicy z góry odmówili zgody na arbitraż, proponowany przez rząd. Żądają oni, jak poprzednio, utworzenia „funduszu narodowego" dla pokrycia różnicy między dawnemi płacami, a nowemi, godząc się zasadniczo na obniżenie płac. Sumę 10 miljonów uważają za niedostateczną.

Położenie jest więc nadal naprężone. Naprężenie wzrosło jeszcze, gdy prasa doniosła, że Lloyd George zagroził w Izbie Gmin, że jeżeli górnicy nie przyjmą warunków rządu, to zmusi ich do tego za pomocą specjalnej ustawy. Lloyd George odżegnywał się na drugi dzień od tych słów, twierdząc, że żadnej groźby nie wypowiadał i że prasa przekręciła jego słowa.

Złote myśli

Cieszy mię ten rym: Polak mądr po szkodzie;
Lecz, jeśli prawda i z tego nas zbodzie,
Nową przypowieść Polak sobie kupi:
Że i przed szkodą i po szkodzie głupi!

(Jan Kochanowski, r. 1575).

⁂

Tam, gdzie nie trzeba, aż nazbyt mówiemy,
A tam, gdzie słuszna radzić—każdy niemy.
Ale my rzadko do skutku wprowadzim,
Choć co uradzim.

(Stanisław Grochowski, r. 1590).

Prasa amerykańska o Lloyd George'u

Lloyd George, starając się usprawiedliwić obelżywe swe napaści na Polskę z dnia 13 maja r. b., powoływał się w kilka dni później między in. na prasę amerykańską, która jakoby jednomyślnie pochwaliła jego wystąpienie przeciw Polsce.

Twierdzenie to okazuje się zwykłym bluffem angielskim. Miał oczywiście i Lloyd George „swoją" prasę w Ameryce. Ale coraz więcej pojawia się głosów, występujących ostro przeciwko Lloyd George'owi.

Tak np. poczytny tygodnik „Weekly Review" w Nowym Jorku, odzywa się o L. G. w następujący sposób: „Mowa L. G. w sprawie Górn. Śląska była szczególnie nieszczęśliwa. Po kilku uwagach, możliwie najgorszego gatunku o udziale Polaków w wielkiej wojnie, dał on do zrozumienia, że gdy rząd warszawski wyrzekał się wszelkiej łączności z Korfantym, to rząd ten kłamał. Zanim rzucił tego rodzaju zadziwiające oskarżenie, Ll. George lepiejby zrobił, gdyby zasięgnął rady któregokolwiek męża stanu starszej daty, jak Artura Balfoura, lub conajmniej męża stanu bardziej, niż on sam, wykształconego, lepiej wychowanego i mniej histerycznego. Gdyż L. G. stał się zupełnie histerykiem, jak tego dowodzi reszta jego mowy. Jego język nie jest już językiem premjera angielskiego. To nie jest język Chathama, czy Canninga. To nie jest, dzięki Bogu, język Hughes'a".

Jeszcze gruntowniej rozprawia się z Lloyd Georgem znany publicysta amerykański, Frank H. Simonds, który już w czasie konferencji paryskiej ostro atakował politykę Lloyd George'a w sprawie Gdańska i na łamach londyńskiego „Times'a" bronił praw polskich.

W artykule w „New Jork Herald", przedrukowanym następnie przez 200 przeszło pism amerykańskich pisze Frank H. Simonds m. in.: „Lloyd George występował kolejno przeciwko Gdańskowi, przeciwko Polsce, przeciwko Śląskowi dlatego, że boi się on wpływu Francji, jak dawniej obawiał się wpływu Niemiec. Nie działa on z pobudek umiarkowania, czy szlachetności względem Niemiec, lecz zazdrości wobec Francji...

Podczas konferencji pokojowej byłem w Paryżu i dziwiłem się, widząc, jak od korespondentów amerykańskich domagano się nieustannie, aby atakowali szowinizm i imperjalizm francuski. Odkryłem, że za kulisami toczyła się walka z powodu Syrji.

„Dziwna sprzeczność! Anglicy żądali wówczas plebiscytu w Syrji, ponieważ nie chcieli, by tam byli Francuzi. Ale nie godzą się na plebiscyt w Indjach, Irlandji, Egipcie, ponieważ sami tam siedzą. Nie chcą, aby na Górnym Śląsku wynik plebiscytu mógł wyjść na korzyść Francji.

Ponieważ mamy zająć z powrotem należne nam miejsce w Europie, strzeżmy się każdego kroku. Na konferencji pokojowej byliśmy jedynie narzędziem polityki angielskiej, ponieważ Anglicy byli na tyle zręczni, by studjować nietylko 14 punktów Wilsona, lecz jego samego.

„Anglja była reprezentowana przez graczów o największej zręczności. Dlatego posiadła wszystkie atuty i wygrała partję... Ponieważ głos nasz będzie jeszcze miał rozstrzygające znaczenie, miejmyż się na baczności!"

Z powyższego widać, że nieporozumienia francusko-angielskie zaznaczyły się już dobitnie w toku konferencji paryskiej.

Sąd nad przestępcami wojennymi w Niemczech

W Lipsku przed najwyższą izbą sądową odbyły się rozprawy sądowe w sprawie trzech przestępców wojennych. Jak wiadomo, sprawa ukarania przestępców wojennych była jedną z tych, wobec których Niemcy najwięcej okazywali krnąbrności, starając się przewlekać ją w nieskończoność, mimo, iż Ententa szła na dalekie ustępstwa i zrezygnowała z dosłownego wykonania odnośnego punktu traktatu wersalskiego.

Rozprawy z końca maja odbyły się przeciwko trzem b. wojskowym za znęcanie się nad jeńcami angielskimi w obozach niemieckich. Z ramienia Anglji był obecny na rozprawach nadprokurator w towarzystwie wielu prawników i sędziów angielskich.

W pierwszej sprawie występował jako oskarżony podoficer Heynen, bednarz z zawodu, którego za bicie i znęcanie się nad jeńcami skazano na 10 miesięcy więzienia. W drugiej szło o kapitana Müllera, kupca, który był komendantem obozu jeńców na obszarze okupowanym we Francji niedaleko linji frontowej. Zeznania świadków, byłych jeńców angielskich, bardzo obciążały Müllera. Stwierdzono, że obóz nie posiadał najprymitywniejszych urządzeń zdrowotnych, że Müller obchodził się w sposób okrutny z jeńcami, że chorych zmuszał do roboty, że codziennie umierało 5—6 osób z wycieńczenia i chorób. Mimo to skazano Müllera tylko na 6 miesięcy więzienia, ponieważ pokazało się, że Müller... nie był sadystą, czy jednostką zwyrodniałą i cierpiał na serce.

Wreszcie trzeci proces dotyczył robotnika Neumana, którego również skazano na 6 miesięcy więzienia.

Procesy powyższe są pierwszą serją z całego szeregu dalszych procesów, które potrwają długie tygodnie. Wyroki, wydane na 3-ch pierwszych oskarżonych, wywołały echo w angielskiej Izbie Gmin, gdzie już po pierwszej rozprawie rozległy się głosy, że wyrok jest zbyt łagodny. Przedstawiciel rządu angielskiego oświadczył, że wszystkie wyroki przejrzane będą przez przedstawicieli Anglji. Z drugiej strony jednak nadprokurator angielski, obecny na rozprawach w Lipsku, oświadczył dziennikarzowi angielskiemu, że sędziowie niemieccy są bezstronni i sumiennie spełniają swe obowiązki.

Jakiekolwiek jest postępowanie sędziów niemieckich, faktem jest, że ukarane zostaną tylko pionki i bezwolne narzędzia pruskiego systemu militarnego, drobni winowajcy wojenni, ale że wszyscy więksi i najwięksi zbrodniarze cieszyć się będą, jak dotychczas, całkowitą swobodą i bezkarnością.

W nr. 138 „Robotnika" podaliśmy notatkę, której pierwszy ustęp brzmiał, jak następuje:

„1-go maja w Jaffie, w Palestynie, odbył się pochód robotników żydowskich. To było powodem, że Arabi, nienawidzący sjonistów, urządzili pogrom żydowski, trzydziestu Żydów zabili, mnóstwo ranili, sklepy zrabowali. W pogromie brali udział policjanci żydowscy".

Dla każdego czytelnika musiało być jasnem, w związku z całością opisu, że „policjani żydowscy" wydrukowano przez omyłkę. Bo jakżeby w pogromie, urządzonym przez Arabów przeciwko Żydom, mogli brać udział „policjanci żydowscy"?! Oczywiście chodziło o policjantów arabskich — jak to powtórzyliśmy za pismami sjonistycznemi — lecz przez omyłkę wydrukowano: żydowskich.

Ale pismaki sjonistyczne korzystają z tej jasnej dla każdego omyłki druku, aby napaść na „Robotnika". Sjonistyczne biuro prasowe rozesłało komunikat, w którym pisze o „pełnej tryumfu notatce „Robotnika", że w Jaffie podczas rozruchów policjani żydowscy zabijali Arabów". Fałszerz nie przytoczył naszej notatki, bo wtedy każdyby zrozumiał, że tkwi tam omyłka druku. Fałszerz przypisał tam słowa, że „policjani żydowscy zabijali Arabów" — czego nie pisaliśmy i wogóle w całej notatce o zabitych Arabach nie wspominaliśmy.

Sjonistyczne kłamstwa są aż nadto dobrze znane. Tu mamy małą ich próbkę. Dodać należy, że to kłamstwo warszawskich sjonistów o notatce „Robotnika" obiega już zapewne prasę sjonistyczną całego świata...

Haniebne gwałty czeskie.

Krwawe wpisy do szkoły w Dąbrowie.

„Robotnik Śląski" donosi:

„We wtorek, 31 maja miały się odbyć w Dąbrowie (w zaborze czeskim) wpisy dziatwy polskiej do szkoły, której otwarcia tutejsi obywatele już od początku roku szkolnego się domagają. (Szkoły polskie zamknięto tu z początkiem roku szkolnego 1920/21).

Już w wieczór, poprzedzający wpisy, pobili przeciwnicy otwarcia polskich szkół obywatelkę Słowikową, żonę górnika. Słowikowa znajduje się w odmiennym stanie i lekarze wątpią o jej wyzdrowieniu.

W ten sam wieczór napadnięto na drodze pp. nauczycieli: Szulca i Niemca, pobito ich do nieprzytomności, zaś w budynku p. dra Chromika, nauczyciela Kubali i w Domu robotniczym wybito okna kamieniami.

Do mieszkania dyr. Kretschmana wtargnęła bojówka. Wobec tego, że p. dyrektor Kretschman wyjechał, odeszli z niczem.

W sam wtorek około godziny 9 rano zebrało się około 150 obywateli w celu zapisania swych dzieci do szkoły polskiej przed kancelarją gminną. Nagle zjawił się przed kancelarją gminną tłum, złożony ze zwolenników nowej religji czesko-braterskiej oraz „Delnickiej Tel. Jednoty" (?), tudzież nauczyciele i z kijami rzucił się na rodziców. Zbito do krwi wszystkich, kto w pierwszej chwili nie zdołał umknąć, pomiędzy innymi tow. Faranę, Szczukę i prawie wszystkich nauczycieli i wielu obywateli. Władze i żandarmerja nie raczyły nawet spróbować przeszkodzić zajściu".

Stanowisko rządu niemieckiego

Nauczony doświadczeniem poprzedniego Rządu, obecny gabinet niemiecki wszelkimi sposobami stara się ugłaskać Ententę, zyskać jej zaufanie, usposobić ją dla siebie życzliwie. Słowa Brianda, wypowiedziane w parlamencie francuskim, że wierzy w dobrą wolę obecnego kanclerza niemieckiego dr. Wirtha, zachęciły Rząd niemiecki do tem silniejszego podkreślenia swojej lojalności i mocnej woli spełniania zobowiązań. Niewątpliwie, nie jest to tylko obłudą: zarówno zasiadający w Rządzie socjaliści, jak i centrowcy, liczą się z koniecznościami, z niemożliwością oporu i pragnęliby jaknajrychlejszego powrotu do stosunków normalnych, pokojowych. Ale zarazem nowy Rząd niemiecki pragnie taką polityką oddziałać na Ententę, skłonić ją do ustępstw, do polityki pojednawczej, któraby wzmacniała w Niemczech Rząd demokratyczny i osłabiała opozycję przeciwko niemu.

Rząd niemiecki chce za wszelką cenę uniknąć „sankcji", to jest zajęcia przez Francję zagłębia Ruhry. Powodem do zastosowania sankcji mogłaby być w najbliższej przyszłości odmowa ze strony Bawarji rozbrojenia się. Dlatego Rząd niemiecki oświadcza, że bezwzględnie przychyla się do żądania Ententy, aby i t. zw. „Einwohnerwehry" i „Orgesch" zostały rozwiązane i rozbrojone.

Ale jest druga jeszcze sprawa, o którą Niemcom bardzo chodzi. Mówimy oczywiście o Górnym Śląsku. Niemiecka polityka pojednawcza, ugodowa w stosunku do Ententy nabiera poprostu syrenich ponęt, gdy chodzi o Górny Śląsk. Kanclerz dr. Wirth tłómaczy Briandowi, że jeżeli chodzi mu o utrzymanie w Niemczech demokratycznego Rządu, to najlepszą do tego drogą jest właśnie — zgodzić się na niemieckie rozstrzygnięcie sprawy Górnego Śląska! Że dr. Wirth czelnie przytem powołuje się na to, że pozostawienia Niemcom Górnego Śląska domaga się zasada sprawiedliwości i demokracji — to już jest wada demokratycznej piękności niemieckiej, mianowicie wyraz arogancji, która miesza się do niemieckich syrenich głosów i psuje w znacznym stopniu ich efekt.

Wogóle z rozpraw w parlamencie niemieckim nad exposé kanclerza widocznem jest, że stronnictwa rządowe nie poprzestają na opiece Anglji, ale pragnęłyby skokietować Francję. Znamiennem jest to, co powiedział rzecznik socjalistów-większościowców Wels: „My, socjaliści demokraci, jesteśmy przeciwnikami t. zw. kontynentalnej polityki, któraby chciała połączyć wszystkie narody lądu europejskiego przeciwko Anglji. Na dobre, jaknajlepsze stosunki z Anglją kładziemy wielki nacisk. Ale cała przyszłość Europy zależy przedewszystkiem od dobrych stosunków między Niemcami a Francją".

Ale Niemcy wyobrażają sobie te „dobre stosunki" w ten sposób, że Ententa odda Niemcom Górny Śląsk.

Stąd te oświadczenia przyjaźni i ubieganie się o względy Francji...

Jak wyglądają dochodzenia dyscyplinarne na kolei.

T. zw. „dyscyplinarki" mają między kolejarzami ustaloną już sławę. Na kolejach b. Kongresówki pod rządami carskimi, była na różne przestępstwa droga „administracyjna" a ponadto przepis, że wolno pracownika kolejowego wyrzucić z kolei bez śledztwa bez podawania mu nawet przyczyn, dla których go się usuwa. Ze stanowiska stosunku rządu zaborczego do podbitego kraju, rzecz ostatecznie — zrozumiała!

Ten jednakże przepis obowiązuje jeszcze dziś na kolejach Wolnej Polskiej Republiki Ludowej i na podstawie tego przepisu wyrzuca Republika na bruk swoich obywateli, pracowników kolejowych, za to, że o prawach kolejarzy mają odwagę mieć inny sąd, aniżeli minister kolejowy.

W Austrji „konstytucyjnej", przestępstwa służbowe były przedmiotem dochodzeń a następnie rozprawy dyscyplinarnej, w której oskarżonemu wolno było wybierać sobie t. zw. „ławników". Wszystko to miało więc pozory „konstytucyjności i legalności".

Dawniejszymi czasy, gdy nie było organizacji kolejarzy, wzgl. gdy była ona słabą, odbywały się „dyscyplinarki" tak, jak to administracji kolejowej się podobało. Ale z biegiem czasu, gdy organizacja spotężniała, zmienił się również i charakter dyscyplinarek. Kolejarze zorganizowani wywalczyli sobie to, że rząd i administracja kol. musiała respektować wydane w tym względzie przepisy. Powoli przestały być „dyscyplinarki" polem popisów „energji" różnych dyrekcyjnych dygnitarzy a przemieniały się coraz bardziej w miejsce, które winę pracownika rozstrzygało w sposób, zgodny z poczuciem prawa i sprawiedliwości. Tak było za ostatnich dni Austrji.

Austrja runęła i polska jej część przeszła do państwa polskiego. Nie byłoby przecież dla nikogo niespodzianką, gdyby to wszystko, co było w przedwojennej Austrji w państwie polskiem zostało przekształcone w duchu bardziej nowoczesnym. Tyle przewrotów! Przecież to wszystko chyba nie na próżno!

A tymczasem na kolejach Wolnej Republiki Polskiej pozostaje wszystko po staremu! Tak jak gdyby Republika ta nie miała dostojeństwa własnego lecz musiała się przystrajać w łachmany, pozostałe po rządach rozbitych. Dziś na kolejach małopolskich, na których obowiązują jeszcze dawne przepisy austrjackie, prowadzone są dochodzenia i rozprawy dyscyplinarne w sposób, przypominający dawne, dawno już, jeszcze przed wojną pogrzebane „złote czasy" policyjnej reakcji austrjackiej.

Oto, co w tej sprawie donoszą kolejarze przemyscy do Centrali swego Związku Zawodowego:

„Biurokraci kolejowi, różni pp. szefowie, naczelnicy i t. p., jak wiadomo, zorganizowali się w P. Z. K., do którego przymusem wciągają usłużnych sobie ludzi, w pierwszym rzędzie pracowników biurowych, tworząc z nich grupę uprzywilejowaną kosztem skarbu kolejowego. Tak urządziwszy się, usiłują teroryzować szeroki ogół pracowników. Dowodem co następuje:

Wykorzystując wywołany z powodu aresztowania W. Wl. zamęt wśród kolejarzy w chwili wprowadzenia militaryzacji, poczęli w Przemyślu, przy pomocy defensywy i policji, aresztowania członków zarządu Koła, jak i innych członków Z. Z. K. Ogółem uwięziono 14 ludzi, których odstawiono do sądu wojskowego pod zarzutem „działania na szkodę Państwa". Nie doszukawszy się winy, sąd wojskowy aresztowanych uwolnił. Natomiast administracja kolei wytoczyła przeciw nim dochodzenia dyscyplinarne. Otóż przy protokułach wywiera się teror i nakłania się ludzi do fałszywych zeznań, jak np. co do strajku i t. p. Obwinionych namawia się, by zeznawali, że ich do strajku zmuszano. Gdy przesłuchiwany zeznał bezstronnie, to się mu grozi przysięgą, aresztowaniem lub wydaleniem z pracy. Faktem jest, że zastępca kierownika Depo w Przemyślu, p. Białoskórski, w obecności komisarza, przy protokule rzekł do osiwiałego w służbie kierownika parowoz. Procakiewicza: „ty bałwanie stary, mów, że cię zmuszano do strajku!" Sam fakt, że po 3, 4 i 5 razy wzywa się ludzi do protokułu — ilustruje wartość śledztwa. Zaznacza się, że śledztwo polega na prostych donosach i dotyka ludzi takich, którzy nie strajkowali.

Takie i tym podobne fakty mają miejsce przy służbowych dochodzeniach dyscyplinarnych, prowadzonych przez ludzi, zorganizowanych w przeciwnej Z. Z. K. organizacji P. Z. K. Jest to jednak nadużycie władzy urzędowej. Śledztwa takie żadną miarą nie mogą być bezstronnemi, tembardziej, że gdy Zarząd Koła, w myśl atrybucji Z. Z. K. żądał, by przy protokule byli obecni delegaci Z. Z. K., komisarz, p. Kołodziej, oświadczył, że to jest niemożliwem i że on nie zgodzi się, by przy protokule służbowym byli obecni przedstawiciele „polityczni" (!!). Już te słowa p. Komisarza świadczą, że prowadzone dochodzenia są właśnie „sprawą polityczną". Ale mamy i inne fakty do zanotowania: Szef sekcji drogowej, p. Osostowicz, korzystając z chwili, załatwia się z niedogodnymi mu pracownikami w sposób następujący. Ponieważ do prokuratorji państwa wpłynęły fakty nadużyć służbowych na szkodę skarbu kolejowego, obciążające mistrza drogowego, p. Ziemiańskiego, członka P. Z. K., w której to sprawie powołani są pracownicy Sekcji na świadków, p. Osostowicz, by ratować siebie i swego pupila, wydala z pracy głównego świadka, Białowąsa Jędrzeja. Innym również wypowiedział pracę i z tego powodu, że upominali się o pokrzywdzenie w poborach. W podobne skandale winien wglądnąć sąd. Wobec nagromadzonych powyższych faktów upraszamy posła Moraczewskiego, jako członka Klubu P. P. S., równocześnie jako wiceprezesa Z. Z. K., by w sprawach wyżej podanych interwenjował i położył kres tym nadużyciom".

Kronika sejmowa.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Sejmu o godzinie 4 po poł.:

1. Pierwsze czytanie ustawy o pracy kobiet i młodocianych (Druk Nr. 2760). 2. Pierwsze czytanie ustawy wprowadzającej dodatki drożyźniane do rent, ustalonych na podstawie ustaw Rzeszy Niemieckiej o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków w przemyśle i rolnictwie (Druk Nr. 2755). 3. Pierwsze czytanie ustawy w przedmiocie zmiany postanowień §§ 42 ust. 2, 48 ust. 1, 54, 62 ust. 2 i 85 statutu gminnego dla st. król. miasta Krakowa (Druk. Nr. 2757). 4. Pierwsze czytanie ustawy o obowiązku zakładania i utrzymywania początkowych Kursów dla dorosłych i Bibljotek powszechnych (Druk Nr. 2756). 5. Pierwsze czytanie ustawy w przedmiocie upoważnienia Ministra b. Dziel-

Walka o Górny Śląsk.

KOMISJA MIĘDZYSOJUSZNICZA WOBEC OFENSYWY NIEMIECKIEJ.

Berlin, 6 czerwca.

(E. E.). Ponieważ niemiecka samoobrona przeszła pod dowództwem generała Hoeffera do wielkiej ofensywy i zajęła Kędzierzyn, wystosowała komisja międzysojusznicza notę do gen. Hoeffera w tej sprawie, wzywając go aby cofnął się niezwłocznie ze swoimi wojskami na linję Leśnicy. W razie nieusłuchania tego wezwania do odwrotu komisja międzysojusznicza zagroziła wycofaniem wojsk międzysojuszniczych z obwodu przemysłowego. Generał Hoeffer odpowiedział, że nie może wstrzymać wojsk samoobrony. Generał apeluje do poczucia żołnierskiego przedstawicieli komisji międzysojuszniczej, oświadczając, że żądanie cofnięcia się stoi w sprzeczności z prawami ludności niemieckiej do G. Śląska, które powinny być znane z obrad parlamentu angielskiego. Już po udzieleniu tej odpowiedzi nastąpiło spotkanie między gen. Hoefferem a angielskim generałem Hennickerem celem omówienia dalszego postępowania.

STANOWISKO ANGLJI W SPRAWIE ŚLĄSKA.

Paryż, 6 czerwca.

(E. E.). Agencja Reutera wydała następujący półurzędowy komunikat o stanowisku rządu angielskiego w sprawie Śląska:

Rząd wielkiej Brytanji przyjął w kwestji górnośląskiej politykę rozwagi i wyczekiwania. Rząd nie udzieli prawdopodobnie odpowiedzi na ostatnią notę francuską w sprawie wyznaczenia komisji rzeczoznawców, oraz zwołania Rady Najwyższej — dopóki komisarz angielski na Śląsku Stuart nie złoży pierwszego sprawozdania o obecnej sytuacji na Górnym Śląsku, oraz o przybyciu bataljonów angielskich. Zwołanie Rady najwyższej prawdopodobnie nie będzie możliwe przed dniem 15 b. m.

ODEZWA POWSTAŃCÓW DO ŻOŁNIERZY ANGIELSKICH.

Bytom, 6 czerwca.

(E. E.). Powstańcy wydali do Anglików następującą odezwę:

„Niemcy usiłowali wmówić w was, żeście tu przyzwani dla stłumienia powstania przeciw Wielkiej Brytanji i innym państwom sprzymierzonym. Przedstawili nas w jaknajgorszem świetle dla swoich własnych celów. Nie wierzcie im! My nie walczymy przeciw rządom sprzymierzonym, nie jesteśmy bolszewikami, nie jesteśmy nieprzyjaciółmi Anglji, Francji i Włoch, jesteśmy ich lojalnymi przyjaciółmi i wielu z nas uciekło z armji niemieckiej podczas wielkiej wojny, aby w waszych szeregach walczyć o zgnębienie barbarzyńców. Jesteśmy tutejszymi robotnikami i rolnikami, gotowiśmy raczej umrzeć, niż iść znowu pod rządy niemieckie. Chcemy pracować w spokoju i żyć w wolnym kraju: Nie żądamy od was, byście nie byli posłuszni waszym rozkazom. Nie! Jesteście żołnierzami, wiemy więc, że musicie spełnić swą powinność, chcemy, byście zrozumieli, że nie jesteśmy waszymi nieprzyjaciółmi i pragniemy tylko wyzwolenia z germańskiego jarzma“.

PRZEDSTAWICIELE KOMISJI SOJUSZN.

Bytom, 6 czerwca.

„Kurjer Śląski“ donosi, że od kilku dni bawi w obwodzie przemysłowym pięciu przedstawicieli komisji sojuszniczej, którzy prowadzą konferencję z kontrolerami powiatowymi.

KOMUNIKAT WOJSK POWSTAŃCZYCH.

Bytom, 6 czerwca.

(E. E.). Główna kwatera. Komunikat z d. 6 czerwca. Odcinek północny. Nieprzyjaciel zaatakował po silnem przygotowaniu artyleryjskiem Boroszów, Zębowice i Miszlinę. Dzielne oddziały grupy północnej wstrzymały pomimo kilkugodzinnych usiłowań wszelkie ataki, zadając nieprzyjacielowi poważne straty.

Odcinek środkowy: podczas wczorajszego dnia i dzisiejszej nocy nieprzyjaciel atakował bezskutecznie nasze pozycje pod Sławęcicami i na północ od Kędzierzyna. Wioski tego rejonu przechodziły kilkakrotnie z rąk do rąk. Oddziały nasze wstrzymują z nadzwyczajnem męstwem ataki niemieckie. Jedna z baterji powstańczych otoczona ze wszystkich stron przebiła się przez niemiecki pierścień i strzelając kartaczami na bliski dystans, zmusiła nieprzyjaciela do ucieczki.

Odcinek południowy: Ponowne próby Niemców przekroczenia Odry w okolicy Raciborza udaremnione.

Podpisano: Lubliniec, szef sztabu.

WALKI W BYTOMIU.

Gdańsk, 6 czerwca.

(PAT.). „Dantziger Ztg.“ donsi o walkach między ludnością niemiecką a wojskami koalicyjnymi w Bytomiu i podaje, że ludność niemiecka zlinczowała pewnego oficera francuskiego, który zastrzelić miał jakiegoś Niemca.

Paryż, 6 czerwca.

(PAT.) (Havas). Ostatni telegram, przesłany z Opola, nie donosi o żadnem wydarzeniu natury wojskowej. „Temps“ uważa, że należy oceniać conajmniej jako podejrzane informacje niemieckie, donoszące o krwawych starciach między wojskami sojuszniczemi a ludnością m. Bytomia.

O DWORZEC KATOWICKI.

Bytom, 6 czerwca.

(E. E.). Dzienniki niemieckie donoszą, że w sobotę udała się do kontrolera katowickiego majora Seleron oraz komendanta miasta Hardissona delegacja niemiecka, zwracając im uwagę na to, że powstańcy zajmują część miasta. Kontroler i komendant odpowiedzieli, że dworzec kolejowy zajęli nie powstańcy, lecz kolejarze Polacy, którzy musieli to uczynić z powodu sabotażu kolejarzy niemieckich, przyczem delegacji oświadczono, iż rozpocznie się obecnie normalny ruch kolejowy, który poddany zostanie jednak silnej kontroli paszportowej. Wobec domagań się delegacji usunięcia kolejarzy Polaków, pułkownik Hardisson odpowiedział, że gotów jest napowrót zająć dworzec, ale wówczas Katowice zostaną pozbawione światła i wody.

„MATIN“ O POWSTANIU GÓRNOŚLĄSK.

Paryż, 6 czerwca.

(E. E.). Wysłannik specjalny „Matina“, opisując odwiedziny swe w sztabie powstańczym, zamieszcza między innemi uwagę następującą: „Ruch g.-śląski był nietylko powstaniem, lecz również rewolucją w stylu rewolucji francuskiej. Dzień 1 maja bliski jest dnia 3 maja, który jest polskiem świętem narodowem. G.-ślązacy w dniu tym powstali przeciwko podwójnemu uciskowi: narodowemu i społecznemu, co nadaje temu ruchowi szczególną siłę. Wystarcza przybyć na Górny Śląsk, aby zdać sobie sprawę nie bez pewnego zmieszania, jak niedorzeczne było porównywanie tego potężnego ruchu wyzwoleńczego z awanturami w rodzaju d'Annunzia.

KORFANTY ŻYJE.

Bytom, 6 czerwca.

P.A.T. Podana we wczorajszym numerze krakowskiego „Kurjera Ilustrowanego wiadomość o rzekomym napadzie na posła Korfantego i tragicznej jego śmierci, jest nieprawdziwą.

PRZYBYCIE ANGLIKÓW DO OPOLA.

Bytom 6 czerwca.

(E. E.). Według „Kattowitzer Zeitung“, do Opola przyjechały jakoby nowe transporty wojsk angielskich z dwoma tankami.

Zawieszenie rokowań w Brukseli

Bruksela, 6 czerwca.

(E. E.). Delegacje polska i litewska opuściły Brukselę. Hymans złoży Lidze Narodów sprawozdanie w Genewie 17 czerwca.

Zatarg graniczny rosyjsko-rumuński

Ryga, 6 czerwca.

(E. E.). Cziczerin zwrócił się do Bukaresztu z depeszą, protestującą przeciw działaniom oddziałów artylerji rumuńskiej, stacjonowanych w Besarabji. Protest stwierdza, że 2-go czerwca artylerja rumuńska dała 60 strzałów do oddziałów sowieckich, obozujących na ukraińskim brzegu Dniestru.

Ryga, 6 czerwca.

(E. E.). Cziczerin wysłał do rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, Take Jonescu depeszę z propozycją wyboru Odessy, jako rezydencji Komisji Mieszanej rumuńsko-rosyjsko-ukraińskiej, która ma opracować sposób rozgraniczenia Limanu—Dniestru.

Stanowisko gabinetu dr. Wirtha

Berlin, 6 czerwca.

(E. E.). W rozmowie z przedstawicielem agencji telegraficznej East Express wpływowa osobistość parlamentu oświadczyła, że gabinet nie ma zapewnionej dłuższej przyszłości. Program gospodarczy oparty być winien na wyświetleniu ustosunkowania czynników społecznych.

Dr. Wirth może liczyć na poparcie jedynie ze strony partji socjalistycznych i części centrum. Nie stanowi to jeszcze większości. Utworzenie rządu socjalistycznego wraz z lewem skrzydłem centrum jest niemożliwe. Podobnież niemożliwe jest utworzenie rządu, złożonego z niemieckiej partji narodowej, niemieckiej partji ludowej, demokratów oraz części centrum. Rząd taki rozbiłby się natychmiast o opór robotników. Jedynem wyjściem z tej trudnej sytuacji pozostają tedy nowe wybory pod hasłem: „kto ma płacić“.

Prasa niemiecka o przesileniu

Berlin, 6 czerwca.

(E. E.). Prasa wyraża zadowolenie, że gabinet został tymczasem uratowany, jakkolwiek nikt nie wierzył w jego dłuższy żywot.

Wszystkie partje jak stwierdza prasa oświadczają, że należy ponieść ofiary, aby wypełnić ultimatum, żadna jednak z partji nie daje dotąd przykładu gotowości ponoszenia tej ofiary. Wszyscy chcieliby przerzucić ciężary odszkodowań na innych. Po pięknych słowach o gotowości do wypełnienia zobowiązań nikt nie myśli zapłacić ani szeląga. Niemiecka partja narodowa pozostaje nadal na wygodnym stanowisku opozycji, inne ograniczają się do platonicznych oświadczeń o konieczności płacenia.

W sprawie rozbrojenia przyszło do kompromisu. Spodziewać się można, że Bawarja ustąpi, dotąd wszakże niema żadnych realnych danych aby do rozbrojenia już przystąpiono. Kto zna Bawarję i Prusy może słusznie powątpiewać o dobrej ich woli.

Mowa Paryckisa

Kowno, 6 czerwca.

(PAT.). Na zjeździe dziennikarzy państw bałtyckich w d. 1 czerwca wygłosił litewski minister spraw zagranicznych dr. Puryckis dłuższe przemówienie, w którem powiedział: Stosunek nasz do Rosji obecnej jest zupełnie jasno określony, lecz z czasem może on uledz zmianie. W dalszym ciągu przedstawia minister Puryckis w podobny sposób stosunek państw bałtyckich do Niemiec. Omawiając stanowisko Ententy, zaznacza minister, że z tej strony różne dają się słyszeć opinje i rady. Zachodzi teraz pytanie — mówi Puryckis—kto może wstąpić do związku państw nadbałtyckich? Mamy obecnie poważne podstawy przypuszczać, że sąsiad północny, Finlandja, przyłączy się w każdym czasie do naszego związku. Co się tyczy sąsiada południowego, t. j. Polski, to ze względu na nieuregulowanie naszego z nią sporu, musimy zająć pozycję wyczekującą. Muszę powiedzieć, że Litwa nie żywi wrogiego usposobienia wobec Polski. Chcemy nawiązać z Polską jaknajlepsze przyjacielskie stosunki, lecz, niestety, napotykamy na trudności, tworzone przez samą Polskę. Nie chcę krytykować polityki Polski, mogę tylko skonstatować ogólne mniemanie, że polityka ta opiera się na awanturniczości, a przykłady Wilna i G. Śląska nie potrzebują komentarzy. Przy takim stanie rzeczy niebezpieczne jest wiązać się z Polską, gdyż w przyszłości moglibyśmy bardzo drogo za to zapłacić. Dlatego też przedtem, zanim zdecydujemy ostatecznie sprawę przyłączenia się Polski do naszego związku, musimy uświadomić sobie, co stawiamy na kartę w razie przyłączenia się do nas obecnej Polski. Z opinją tą zupełnie objektywnie zgodziły się całkowicie i Łotwa i Estonja. Obecnie pozostaje tylko ostateczne umocnienie naszego związku na najbliższej konferencji.

Otrzymaliśmy zaproszenie Syndykatu przekazowego banków polskich na zebranie informacyjne dla zapoznania się z zawartym przez Rząd polski w celu uregulowania ruchu przekazowego między St. Zjednoczonymi a Polską, kontraktem przekazowym. Niestety, w zaproszeniu brak daty i godziny konferencji...

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Dziś o godz. 6 po poł. w lokalu Zw. P. P. S. w Sejmie odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie C. K. W. P. P. S.

Towarzyszy członków C. K. W. prosimy o punktualne przybycie. Sprawy bardzo pilne.

Sekretarjat Generalny.

Ostrzeżenie. „Robotnik Śląski“ pisze: Zwracamy uwagę komitetów miejscowych i członków P. S. P. R., że wychodzący w Ostrawie „Robotnik“ podał bezprawnie te same numery konta czekowego w Pradze i Warszawie, które posiada „Robotnik Śląski“. Wszyscy abonenci „Robotnika Śląskiego“, którzy otrzymują obecnie także „Robotnika“ z Ostrawy, będą musieli za „Robotnika“ z Ostrawy płacić osobno. Pieniądze wysyłane za „Robotnika“ ostrawskiego, na numery konta czekowego „Robotnika Śląskiego“ będą uważane jako przedpłata na „Robotnika Śląskiego“.

Wykłady na dzielnicy Wola-Czyste.

Wydział Kulturalno-Oświatowy dzielnicy Wola-Czyste urządza cykl wykładów o zasadniczych zagadnieniach chwili bieżącej w ruchu robotniczym, z następującym programem wykładów: 7 czerwca — Co robotnik wiedzieć powinien o prawie państwowem — tow. R. Jaworowski; 14 czerwca — Socjalna Demokracja a dyktatura — — — — ; 21 czerwca — Socjalizm a kwestja narodowościowa — A. Szczypiorski; — 28 czerwca — Socjalizm a Związki Zawodowe — A. Szczypiorski; 5 lipca — Prawodawstwo Robotnicze — R. Jaworowski; 12 lipca — Kasy Chorych — Hartleb; 19 lipca — Znaczenie oświaty dla ruchu robotniczego — Sz. Piotrowski; 26 lipca — Higjena Społeczna — Dr. Małynicz; 2 sierpnia — Nasza polityka w Radach Miejskich — T. Hołówko; 9 sierpnia — Kwestja rolna—N. Barlicki; 16 sierpnia — Socjalizm a kooperatyzm — St. Tor; 23 sierpnia — Kooperatywy wytwórcze— R. Jaworowski. Wykłady odbywać się będą w lokalu dzielnicy, Wolska 44, w każdy wtorek o godz. 7 wiecz. Bilety w cenie mk. 5 dla członków P. P. S. i mk. 10 dla niecz łonków nabywać można w sekretarjacie dzielnicy.

Koło P. P. S. na Pelcowiźnie. Dziś o godz. 5 pp. w bucie odbędzie się zebranie Koła P. P. S. na Pelcowiźnie.

Dzielnica Ochota. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Grójecka 45, m. 36, ogólne zebranie. Sprawy b. ważne.

Dzielnica Wola - Czyste. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Wolska 44, ogólne zebranie. Na porządku odczyt tow. R. Jaworowskiego na temat: Co robotnik wiedzieć powinien o prawie państwowem.

Kolejowa org. P. P. S. Dziś o godz. 5 pp. w lokalu O.K.R. posiedzenie egzekutywy. Sprawy b. ważne.

Dzielnica Nowe Brudno. Dziś o godz. 4 pp. w lokalu własnym, Oknicka 16, posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powązki. Dziś o godzinie 7-ej i pół wieczór w lokalu własnym, Okopowa 30 m. 16, ogólne zebranie. Na porządku odczyt tow. Szczypiorskiego na temat: „Międzynarodowa organizacja proletarjatu w chwili obecnej“.

Egzekutywa O. K. R. odbędzie posiedzenie jutro, 8 b. m. o godz. 6 wiecz. punktualnie w lokalu O. K. R.

Posiedzenie Okr. Kom. Rob. z przyczyn od egzekutywy niezależnych w środę bieżącego tygodnia nie odbędzie się.

Pocztowa org. P. P. S. Jutro o godz. 6.30 wiecz. w lokalu O. K. R. posiedzenie komitetu dzielnicowego. Po posiedzeniu ogólne zebranie.

Ruch zawodowy.

ZE ZW. ZAW. METALOWCÓW

Walne zebranie sekcji praktykantów.

W dniu 4 czerwca w Związku Metalowców, Leszno 53, odbyło się walne zebranie sekcji praktykantów, na którym wybrano nowy zarząd sekcji.

Zarządowi polecono: 1) dopilnować zorganizowania silnej sekcji, gdyż praktykanci i młodociani robotnicy są najbardziej wyzyskiwani przez fabrykantów i kapitalistów; 2) zrównać płace praktykantów i młodocianych robotników; 3) wybrać we wszystkich fabrykach i warsztatach metalowych mężów zaufania z pośród praktykantów i młodocianych robotników. Wszystkich praktykantów i młodocianych wzywa się do zapisywania się do Związku.

Ze Związku Prac. Miejskich w Polsce (Al. Jerozolimskie 56). Dziś, t. j. we wtorek, punktualnie o godz. 6 wiecz. w lokalu Związku odbędzie się zebranie Zw. Rady Naczelnej Pracowników Miejskich w Polsce.

Ze Związku Zawodowego Kuśnierzy i Kuśnierek. Po odrzuceniu słusznych warunków pracy i płacy pracowników kuśnierskich przez Związek Majstrów i Kupców gałęzi futrzanej z dnia 1 maja 1921 r., Zw. Zaw. Kuśnierzy i Kuśnierek, na ogólnem zebraniu kuśnierzy i kuśnierek w dniu 2-im czerwca 1921 r., uchwalił prowadzić bezrobocie aż do czasu, póki żądania pracowników nie zostaną spełnione.

Zaznaczyć należy, iż do dnia 17 maja 1921 r. pensja dla czeladzi kuśnierskich wynosiła tylko od 1375 do 3500 mk. tygodniowo, dla pracownic zaś od 500 do 2000 mk. tygodniowo.

Odpowiedź od właścicieli firm futrzanych z dn. 28 maja 1921 r. jest następująca: dla czeladzi kuśnierskich wyznaczono pensję minimalną 460 mk. dziennie, dla pracownic zaś 100 mk. dziennie. Przytem dotychczasową roczną umowę skasowano.

Wobec tego Zw. Zaw. kuśnierzy i kuśnierek postanowił od dnia 8 czerwca 1921 r. przyjmować robotę w punktach, o których w najbliższym czasie nadeśle specjalne zawiadomienie.

W sprawie zwalczania chorób wenerycznych.

Polskie Towarzystwo Dermatologiczne na posiedzeniu naukowem w dniu 12 maja 1921 r. powzięło następującą uchwałę:

Polskie Towarzystwo Dermatologiczne stwierdza:

1) że na ziemiach Rzeczypospolitej, będących przez szereg lat w czasie wojny terenem działań wojennych wielomiljonowych armji, rozszerzyła się w zastraszający sposób i nadal się szerzy i potęguje zaraza weneryczna, niosąca za sobą zwyrodnienie rasy i wyludnienie kraju;

2) że zarówno Sejm, Rząd, jak i Samorządy oraz społeczeństwo nie doceniają katastrofalnych następstw, grożącej nam z tego powodu klęski, gdyż od chwili powstania Państwa Polskiego zakres środków walki z chorobami wenerycznemi, pomimo niebywałego ich wzrostu, nietylko się nie powiększa, lecz przeciwnie, maleje, szczególnie w najważniejszym dziale, jakim jest lecznictwo;

3) że sfery rządowe, mając podstawę w zasadniczej ustawie sanitarnej, nie mogły należycie w całej pełni zorganizować sposobów walki z chorobami wenerycznemi wskutek braku środków finansowych, koniecznych dla skutecznej obrony i ochrony przed temi chorobami, gdy jednocześnie przeprowadzono z tak wybitnie korzystnymi wynikami walkę z ostremi chorobami zakaźnemi, dlatego, że rozporządzano odpowiedniemi funduszami;

Wobec powyższego, Polskie Towarzystwo Dermatologiczne uważa za swój obywatelski obowiązek zwrócić uwagę Sejmu Ustawodawczego, Rządu, Ciał Samorządnych i Społeczeństwa na grożącą krajowi z tej racji klęskę, oraz na konieczność niezwłocznego przystąpienia do zorganizowania szeroko zakreślonej działalności w tym zakresie, choćby nawet przez utworzenie osobnego Urzędu dla walki z chorobami wenerycznemi.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Na wczorajszej giełdzie przejawiła się bardzo wybitna zwyżka walut obcych. Dolary doszły do 1135 marek polskich. Franki francuskie płacono 96 marek polskich. Marki niemieckie sprzedawano za gotówkę po 18 marek 45 fen.

Ruble carskie w 500 — 230 — 240 — 225.
Ruble carskie w 100 — 435 — 430.

Kronika.

Aresztowanie agenta b. carskiej ochrany. Aresztowano w Lublinie niejakiego Ryszarda Łączyńskiego, zecera, pochodzącego z Warszawy, który przed wojną pracował przez jakiś czas w drukarni Anczyca w Krakowie, a równocześnie był członkiem „Strzelca“. Po wybuchu wojny w sierpniu 1914 wyruszył na pole walki, jako sanitarjusz, poczem ślad jego zaginął. W roku 1917 pojawiły się w dziennikach polskich wiadomości o znalezieniu w Smoleńsku tajnych aktów ochrany warszawskiej. Z aktów tych ujawniono nazwiska tych, którzy stali na usługach tej carskiej instytucji szpiegowskiej. Wśród prowokatorów wymienione było i nazwisko Łączyńskiego pod pseudonimem „Nowy“. Z rewelacji tych okazało się, że Łączyński od stycznia 1911 do wybuchu wojny był agentem ochrany i informował rząd carski o działalności narodowej związków politycznych w Polsce, oraz o organizacji „Strzelca“, jakoteż donosił o powracających do Kongresówki działaczach niepodległościowych. Za te usługi pobierał 100 rubli miesięcznie. Z końcem roku 1918 Łączyński, po którym w Polsce ślad zaginął, został przytrzymany w Wiedniu, gdzie władze austrjackie wytoczyły przeciw niemu śledztwo. Wkrótce nastąpił przewrót i Łączyński powrócił do Polski, gdzie w „niewytłumaczony sposób“ dostał się w szeregi armji polskiej w charakterze **lekarza-porucznika.** Obecnie zdemaskowany został w Puławach, poczem odstawiono go do więzienia w Lublinie, gdzie toczy się przeciw niemu śledztwo.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorologicz.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 16.°2, najniższa 11.°C.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, cieplej, wiatry północno-wschodnie.

W sprawie podatku dochodowego. Izba Skarbowa zawiadamia, że celem ułatwienia nabywania formularzy zeznań do podatku od dochodu i majątku, niezależnie od bezpłatnego wydawania formularzy zeznań przez właściwe urzędy skarbowe podatków i kasy skarbowe, odda pewną część druków zgłaszającym się kupcom, Stowarzyszeniom, Związkom i t. p. do komisowej sprzedaży po cenie 10 mk. za sztukę, przyznając im 20% rabatu, t. j. po 8 mk. za sztukę. Druki do komisowej sprzedaży wydawać będzie kierownik kancelarji Wydziału II Izby Skarbowej w Warszawie (pokój nr. 15).

Sprowadzanie dokumentów z Rosji. Biuro Prasowe Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje: Wobec napływających stale do Ministerjum Spraw Zagranicznych podań o sprowadzanie i wyrabianie u władz rosyjskich i ukraińskich różnych dokumentów, dotyczących osób nieobjętych układem polsko-rosyjskim o repatrjacji, dla których kompetentnym organem w powyższych sprawach jest Repatrjacyjna Komisja Mieszana w Warszawie, Chmielna 31, M. S. Z. podaje do wiadomości, że sprawy te nie mogą być podejmowane do czasu utworzenia w Rosji i Ukrainie placówek konsularnych, a więc narazie zgłoszenia w powyższych sprawach są przedwczesne.

(a) **Uroczystość szkolna.** Magistrat postanowił w dniu 12 czerwca urządzić uroczystość dla młodzieży, kończącej szkoły powszechne i inne miejskie, oraz wystąpić do Rady miejskiej o przyznanie na ten cel kredytu dodatkowego mk. 200.000. Projekt uroczystości opracuje Wydział szkolny Magistratu. Równocześnie postanowiono starać się u Rady miejskiej o kredyt 200.000 mk. na koszty projektowanych przez Radę szkolną okręgową wycieczek do Krakowa, Wieliczki i na Pomorze dla młodzieży, kończącej w r. b. 7 kl. szkół powszechnych.

WYPADKI.

Wypadki w maju. W ubiegłym miesiącu odebrało sobie życie 12 osób (8 mężczyzn i 4 kobiety). Za pomocą broni palnej popełniło samobójstwo 5 osób (4 męż. i 1 kob.), za pomocą skoku z okien 5 osób (4 męż. i 1 kob.), wreszcie otruły się 2 kobiety.

Pod kołami samochodu poniosło śmierć 4 osoby, 20 zaś odniosło mniej lub więcej ciężkie obrażenia. Wskutek przejechania przez tramwaje zginęło w maju 5 osób (sami mężczyźni). Utopiło się, począwszy od 18 maja do końca tego miesiąca 12 osób (sami mężczyźni).

Epidemja samochodowa. Na rogu ul. Grochowskiej i Rybnej dostał się pod samochód nr. 1954, należący do Banku Wschodniego, 13-letni Jankiel Szpring (Kawęczyńska 48), który został zraniony w głowę. Pogotowie przewiozło chłopca do szpitala żydowskiego. Samochód prowadził szfer Wład. Fiktus.

— **Na rogu ul. Gęsiej i Nalewek** nastąpiło zderzenie samochodu wojskowego ciężarowego nr. 3073 z elektrowozem linji nr. 19. Wskutek zderzenia przód elektrowozu oraz szklane oszalowanie platformy zostało zupełnie zniszczone. Nieuważnego szofera starszego szeregowca 78 kolumny samochodów ciężarowych, Szczepana Strąka, aresztowano i odprowadzono do dowództwa wojsk samochodowych O. G. W.

— **Na pl. Zamkowym** samochód wojskowy osobowy nr. 88 złamał dyszel przy dorożce nr. 34.

Walka żołnierzy z policją. Onegdaj około g. 8 wiecz. podczas zabawy za parkiem praskim wynikła bójka między żołnierzami a cywilnymi. W czasie rozbrajania bijących się, żołnierze w liczbie kilkuset rzucili się na policję, chcąc ją rozbroić, przyczem będący na służbie posterunkowy 16 komisarjatu, Jan Jarosz, został ugodzony bagnetem w głowę przez niewiadomego żołnierza. Po wezwaniu pomocy żołnierzy, żandarmerji i policji, aresztowano dwóch cywilnych i dwóch żołnierzy. W chwili aresztowania powyższych, na pozostałą patrol napadli powtórnie żołnierze, przyczem zranili posterunkowego 15 komisarjatu Rocha Kolasę. Napadających żołnierzy aresztował oficer inspekcyjny urzędu gospodarczego na Pradze.

Postrzelenie. Na stacji Struga kolejki Mareckiej, w chwili wsiadania do pociągu, została postrzelona z rewolweru w głowę robotnica 22-letnia Marja Sikorska (Młynarska 12). Sprawca zbrodniczego czynu niewykryty. Ranioną przewieziono do Warszawy na stację, skąd pogotowie zabrało ją do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Teatr i Muzyka.

TEATR PRASKI. „Marja Stuart“, dramat Juljusza Słowackiego.

Ponury dramat pięknej królowej Szkocji Marji Stuart otrzymał w teatrze Praskim godną oprawę sceniczną. Artyści zdołali wzorowo opanować pod względem pamięciowym piękny wiersz Juljuszowy, wykazując dlań zapał i pietyzm. P. Turowiczówna była pełną majestatu i wyrazu dramatycznego królową Szkocji, zaś p. Tatarkiewicz włożył dużo szczerej poezji w rolę błazna Nicka. Rolę Henryka Darnleya, męża Marji, opracował w szczegółach nader sumiennie p. Kęcki. Nadto wyróżnili się pp.: Skarzyński (kochanek Botwel), Staszewski (Rizzio), Janowski, Ordężanka i Machalski. Dekoracje (pałac Haly Rood) bardzo dobrze pomyślane przez Konst. Tatarkiewicza, wykonał art.-malarz Szczepan Kamiński. **M. L.**

PREMJERA W „CZARNYM KOCIE“.

Na ostatnią premjerę w bieżącym sezonie złożyła się 3-aktowa operetka egzotyczna J. Freunda i Rudolfa Nelsona p. t. „Król się bawi“.

Przygody miłosne egzotycznego króla Sjamu w stolicy Francji nie odbiegają od zużytego szablonu operetkowego. Wystawiono jednak operetkę z właściwą starannością, zarówno pod względem muzycznym (rutynowany kapelmistrz Wieliński, kompozytor operetki „Zaza“, „Potęga miłości“ i opery „Biała lilja“), jak reżyserskim (p. Dowmunt). Z wykonawców wyróżnili się dobrą grą i ładnym śpiewem pp: Kosińska, Bielska, Romaniszyn, Szewczyński, zaś werwą pp.: Rapacki (syn), Dowmuntowa, Ostrowski i Puchalski. W „Arlekinadzie“ i w „tańcu holenderskim“ duży talent choreograficzny wykazali: Nelle, Żerańska, Zembianka i Matuszewski. Dekoracje art.-malarza Galewskiego są efektowne. **M. L.**

Teatr Wielki. Dziś „Faust“.
Teatr Polski. Dziś „Szał“.
Teatr Mały. Dziś „Księga Hioba“.
Teatr Praski. Dziś „Marja Stuart“.
Teatr Powszechny. Dziś krotochwila „Zażarty automobilista“.

Teatr w Pomarańczarni. Dziś w Łazienkach koncert Polskiej kapeli ludowej pod dyrekcją prof. Kazuro. Początek o godz. 7.30, koniec o 10-ej.

Koncerty Międzyzw. Komisji Kult.-Artystyczn. Z powodu spóźnionej i nieodpowiedniej pory koncert VI z cyklu kameralnych w Konserwatorjum nie odbędzie się już w tym sezonie, lecz dopiero w jesieni, po podjęciu działalności przez K. M. K. A. po ferjach.

Pieniądze, wpłacone za bilety na koncert VI odbierać można codziennie w biurze (Bracka 18 m. 6 — 7 w.).

POKWITOWANIA.

Na powstańców górnośląskich.

Bezimiennie mk. 500.
Lucyna Lezuraj mk. 200.
Pracownicy etatowi Depot Warszawa-Gdańsk mk. 2552.
Od pracowników zakładów graficznych M. S. W. mk. 450.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.